

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 76 | GRUDZIEŃ | DECEMBER 2015 | BEZPŁATNE - FREE



*My zaś sami z piosneczkami
za wami pośpieszymy.
A tak tego Maleńkiego
Niech wszyscy zobaczymy:
Jak ubogo narodzony,
Płacze w stajni położony,
Więc Go dziś ucieszymy.*

*Naprzód tedy, niechaj wszędy
Zabrzmie świat w wesoleści.
Że postany, nam jest dany
Emanuel w niskości.
Jego tedy przywitajmy,
Z Aniołami zaśpiewajmy:
"Chwała na wysokości".*

*Witaj, Panie, cóż się stanie
Że rozkosze niebieskie,
Opuścicieś, a zstąpisz
Na te niskości ziemskie.
"Miłość moją to sprawiła,
By człowieka wywyższyła,
Pod nieba empirejskie".*

***Naszym drogim Czytelnikom i Przyjaciółom
życzymy wspaniałych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku 2016***

- redakcja Życia Kolorado

Piszą dla Was:

Przystanek Babel
"Żyjemy globalnie, myślimy lokalnie"
Eliza Sarnacka - Mahoney >>str.5

Żyj sportem w Kolorado
Marcin Żmiejkowski >> str.6

Polskie akcenty w Denver
Relacja z 38 Festiwalu Filmowego w
Denver - Hanna Czernik >> str.8

Kalejdoskop Polonijny
"Zawsze trzeba komuś pomagać"
- z Kalifornii: Ryszard Urbaniak hm
>> str.9

Punkt widzenia
"Matka Samochodu?"
- Grzegorz Małanowski >> str. 10

Polish-American
"Young Polish Entrepreneur making an
impact in Silicon Valley"
- Adrian Migacz
>>str. 12

Rycerze Kolumba
- Szymon Łobocki >> str.13

Herbata czy kawa
"Jarmark Świąteczny"
- Waldek Tadla >> str.14

Polski Klub w Denver
"Wieści z Klubu"
- Katarzyna Żak >> str.16

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
"Bez w Lesie Ardeńskim"
- Z Kalifornii - Małgorzata Cup >> str.18

Kalejdoskop Polonijny
"Na narty do Utah - Brighton"
- z Utah: Tomasz Zola >> str.20

Filmowe recenzje Piotra
"A new flavor in an already familiar
and tasty meal" - Piotr Gzowski
>> str.21

"Zapiski znad zatoki SF"
- Adam Lizakowski >> str.22

Polska Szkoła
Święto Niepodległości
- Jadwiga Brown >> str.25

Zdrowie, ten tylko się dowie...
"Pokochaj dietę bezglutenową"
- Kasia Suska >> str.27

Psychologia - Charaktery
"Sama sobie winna"
Beata Banasiak-Parzych >> str. 28

Inspiracje słowem
"Świąteczko do nieba"
- Bożena Janowska >> str.30

Żyj Dobrze, Żyj Zdrowo, Zdrowie w Każdej Filiżance

Super Antyoksydant Coffee

to naprawdę przełom w przemyśle kawowym od setek lat.

Nasza Super Kawa

dostarcza sześć razy więcej antyoksydantów niż najlepsza kawa na świecie.

Jej podstawowe zalety to:

- Brak goryczki
- Nie zakwasza żołądka
- Nie powoduje skoków ciśnienia krwi
- Podnosi energię i wytrzymałość
- Zapewnia ochronę przed wolnymi rodnikami



LIVING GOOD COFFEE

5515 W Belmont Ave
Chicago, IL 60641
312-998-9800
www.superkawa.com



Firma Living Good Coffee produkuje Super Kawę dzięki ekskluzywnej licencji opartej o Healthy Roast patent (US patent # 672336)

Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market | 1477 Carr St, Lakewood, CO 80222
303-868-5662

LAW PRACTICE OF LUKE PUSZYNSKI LLC



Łukasz Puszyński

specjalizuje się
w wszystkich rodzajach
wypadków!

Luke Puszynski
specializes in
every type of accident:

- samochodowe, motocyklowe, rowerowe, piesze
car, motorcycle, bike, pedestrian
 - wypadki w pracy
Workers' Compensation
- Bezpłatna konsultacja i opłaty adwokackie tylko jeśli wygramy Twoją sprawę!**
Free consultation and no attorney fee until we win your case!
Brak ubezpieczenia nie ma żadnego znaczenia!
Lack of your own insurance has no effect!

Skontaktuj się z Łukaszem w każdej chwili:
Contact Luke at any time:

luke@lplpllc.com | (303) 694-4698
7745 S. Poplar Way E | Centennial, CO 80112



SPECIALIZING in
DUI LAW

The Law Office
of
Cliff Hypsher
3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation
303-806-5104
www. DUI-advisor.com



Brian Landy, Attorney
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation
(303) 781-2447
www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii
Amerykańskiej w stanie Kolorado
wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejko - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
Tomasz Winiarski - korespondent
z Polski
tomek_winiarski@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp.
prosimy o kontakt na powyższe
adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:

\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,
Katarzyna Żak,
Ks. Sawomir Murawka TChr.,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska,
Kasia Suska, Grzegorz Malanowski,
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Tomasz Zola - Utah,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Adam Lizakowski - Chicago,
Szczepan Sadurski - Polska,
www.Charaktery.pl
www.DobraPolskaSzkoła.com
www.ZwojJeremiasza.com



Nie wszystkie publikowane
teksty autorów odzwierciedlają
poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com



Od Redakcji

Życie w Kolorado!

Świąteczny okres zacząć czas
Grudniową muzę tulić wraz
Pokochać śnieg i mroźny wiatr
Okryć dobrocią cały świat.

Będziemy razem gościć się
Polonia w Denver tego chce
Aby szczęśliwie w zgodzie żyć
A smutki w pica ogniu skryć

Jesteśmy z Wami już od lat
Piszemy sercem tak jak brat
W rodzinnym gronie raźniej być
Więc tę Gazetę w ręce chwyć

I czytaj głośno co się da
Bo tutaj Kościół miejsce ma
Polskie Zrzeszenie tego chce
Abyś był silny w życia grze

Abyś dobrobyt wokół miał
Abyś swe serce innym dał
Abyś uśmiechem darzył mnie
Tego Ci życzę i tego chce!



Kochani Czytelnicy,

Z całego serca życzymy Wam Wesołych
Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego
Nowego 2016 Roku - w zdrowiu, pokoju i
wzajemnej życzliwości. Niech Dzieciątko
Jezus codziennie nam błogosławi!

- Waldek Tadla
wraz z Redakcją Życia Kolorado

Ogłoszenia drobne

**POSZUKUJĘ NIANI DO 9
MIESIĘCZNEGO DZIECKA.** 5 dni w
tygodniu, godziny do uzgodnienia.
Mieszkamy w Littleton (Coal Mine &
Pierce). Kontakt: Agnieszka 303-929-7822

NAPRAWIĘ SAMOCHODY
- wszystkie marki. Wymiana: paski
rozrządu, płoński, hamulce i więcej.
Niskie ceny, proszę dzwonić:
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub
tel. komórkowy: 303-912-4039

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road,
Suite 407 Aurora
- Lukasz Puszyński:** 303.694.4698, 7745 S. Poplar Way E,
Centennial

TŁUMACZENIA , INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- Ela Sobczak:** 303-875-4024

UBEZPIECZENIA

- Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686

LEKARZE

- Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175,
2660 South Monaco Parkway, Denver
- Mariusz Borowicz, DDS** - stomatolog. 303-825-5527, 910 16th Street
Mall, Suite 711, Denver

ZDROWIE & SPA

- Nef-RA, Krople Życia.** 773.344.4600
- Infinite Esthetics** by Dorota Misiak 970-317-7621, 800 W 8th Ave Unit
106, Denver

USŁUGI RÓŻNE

- AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- Dillon Inn** - Jacek Marusarz: 920-262-0801, 708 E Anemore Trail,
Dillon, CO
- Prace stolarskie:** Wojtek: 973-445-3282
- Psychic readings by Elsa:** 303-573-3811



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

Wybitni Polacy w USA

Podziękowania i gratulacje dla naszych wybitnych Rodaków

Zdjęcia: Kinga Rogalska



Barbara Popielak - Srebrny Krzyż Zasługi; wieloletnia praca dla Polonii w Kolorado; Towarzystwo Przyjaciół Jana Pawła II w Denver.
Katarzyna Majkut - Szuta - Złoty Krzyż Zasługi; dwie ostatnie kadencje wzorowego prezesowania w Polskim Klubie w Denver.



Prof. Jan Krasoń, światowej sławy geolog - odznaczony pośmiertnie - Srebrny Krzyż Zasługi. Nagrodę odebrał syn Profesora.

Odnaczeniami udekorował Konsul Generalny RP w Los Angeles, pan Mariusz Brymora.



Jan Białasiewicz - Srebrny Krzyż Zasługi - Fundacja Kościuszkowska w Kolorado. Stanisław Gadzina - Złoty Krzyż Zasługi - dyrektor Polskiej Szkoły w Denver.



Ken Kreutzer - Order Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej - Brighton-Ziębice Sister Cities; współpraca międzynarodowa.

Przystanek Babel

Żyjemy globalnie, myślimy lokalnie

dłaczego znajomość języków i innych kultur staje się coraz ważniejsza



ELIZA SARNACKA-MAHONEY

Przychodzą czasami takie dni, w których największemu optymizmowi trudno jest zachować wiarę, że światem pryncypalnie rządzi dobro. W takie dni być rodzicem jest jeszcze trudniej niż na co dzień. Bo choć relacjami na linii dziecko-rodzic powinna rządzić uczciwość, szczerść i otwartość, takie dni są wyjątkiem, kiedy to właśnie nie można powiedzieć wszystkiego, co szamocze się w rodzicielskiej duszy.

dla mnie i Młodszej (Starsza uczy się francuskiego w szkole). Motywuje nas zbliżająca się podróż do Europy na święta. Na kilka dni zatrzymujemy się we Francji. Młodsza już zakończyła swoją lekcję i przysłała pora na mnie, gdy komórka znajomej zapiknęła. Była to wiadomość od jej brata z Paryża. Podziękowałam Opatrzności, że Młodsza już pobiegła do własnej zabawy i nie zobaczyła pobielej jak płótno twarzy znajomej. Potem podziękowałam Opatrzności jeszcze raz, że zasięg komórkowy na terenie szkoły Starszej jest kiepski. Przed powrotem do domu nie miała możliwości dowiedzieć się zbyt wiele. Mnie taka sytuacja pozwoliła

na przeprowadzenia z nią rozmowy, zanim zaczęła czytać i oglądać kolejne niusy o tragedii we Francji.

Do końca dnia i przez resztę weekendu śledziłam informacje. Nie piszę już dzisiaj codziennych korespondencji prasowych, ale odruch pozostał. Poza tym wolę wiedzieć nawet najgorsze, niż polegać na dywagacjach i wyobraźni. Informacja kształtuje w nas obraz świata, ale jednocześnie uruchamia myślenie nastawione na poszukiwanie związków, znaczeń, a przede wszystkim rozwiązań w związku z zachodzącymi wokół nas wydarzeniami. Mając taką możliwość czytałam depesze agencyjne w trzech językach, i jak zwykle zdumiewały mnie rozbieżności w doniesieniach, niekiedy nawet na kluczowe aspekty paryskiej tragedii.

-- No i co teraz będzie? -- zapytała Starsza w sobotnie przedpołudnie.

Jechałyśmy samochodem, tylko my dwie. Samochód, który od zawsze traktuję jako „zło konieczne”, stał się w pewnym momencie mojego rodzicielstwa najbardziej sprzyjającym audytorium do przeprowadzania najważniejszych rozmów z moim nastoletnim dzieckiem. Szum włączonego nawilżacza kołysał onegdaj to dziecko do snu, dzisiaj szum silnika wyzwala w niej przemyślenia i chęć dialogu.

-- Nie wiadomo, co będzie. Na razie wiadomo, że to straszna tragedia -- odpowiedziałam.

-- No właśnie! Już nigdy nigdzie nie będziemy bezpieczni. Nikt sobie z tą sytuacją nie poradzi! -- wyrzuciła na jednym wydechu, wstrząśnięta, przepelniona goryczą. Popatrzyłam na nią spod oka.

-- Kto mówi, że nigdy sobie nie poradzimy?

-- Kto? -- prawie krzyknęła. -- Wszyscy! Eksperti! A już policja w Europie to na pewno sobie nie poradzi.

-- Skąd wiesz z czym może, a z czym nie może poradzić sobie policja w Europie? -- byłam coraz bardziej zdumiona.

-- No jak to kto? Przecież ci mówię. Wszyscy! Wystarczy poczytać.

Aaa...poczytać. No tak. Nie musiałam nawet zadawać dalszych pytań, by wiedzieć, że Starsza najprawdopodobniej śledziła wydarzenia polegając wyłącznie na mediach amerykańskich. Byłam niemal pewna do czyich, z imienia i nazwiska, dotarła komentarzy i opinii, i jakich ekspertów zaczęłyby mi cytować, gdybym ją zapytała. Byliby to eksperci od stricto amerykańskiej wizji świata.

Tragedia w Paryżu przypomina nam, że jesteśmy obywatelami globalnej wioski. Walczymy o globalny rozwój, globalną edukację, globalny pokój, ale też doświadczamy zagrożenia ze strony globalnego terroryzmu i globalnej wojny. Sęk w tym, że nasze poglądy, uczucia, emocje pozostają za tym wyścigiem w tyle. Wypowiadając się globalnie wciąż myślimy lokalnie, przykładamy do naszych ocen i osądów indywidualne miarki odzwierciedlające kanon naszych lokalnych wartości, tradycji, idiosynkrazji („narodowe” w ujęciu globalnym także podpada pod kategorię „lokalnego”).

Nie ma w tym, oczywiście, nic złego, ani nagannego, bo chodzi o rzecz tak podstawową i ważną, jak nasza kultura. Dopóki będzie istniała różnorodność kultur na świecie -- i oby istniała jak najdłużej! -- dopóty istnieć będą jakieś formy granic i różnic między nami. Problem leży gdzie indziej. Problem nosi nazwę „lokalnego interesu”, tym silniejszego, choć wydaje się to z pozoru oksymoronem, im bardziej świat się „globalizuje”. Starsza właśnie go doświadczyła.

-- Jaką masz pewność, że to, co podają amerykańskie serwisy jest zgodne ... z prawdą? -- postanowiłam włożyć kij w mrowisko. -- Dlaczego masz wierzyć, że wersja wydarzeń z Paryża podawana ci przez komentatora siedzącego w jakimś boksie redakcyjnym w Dallas czy Phoenix, i jeszcze nadto okraszona jego osobistymi poglądami na temat terroryzmu, jest w istocie tą właściwą?

-- A dlaczego miałyby nie być? -- Starsza zbystrzała i nastroszyła wszystkie piórka. Notabene bardzo słusznie.

-- Gdybyśmy nie wierzyli, że ludzie parający się dziennikarstwem szczerze biorą sobie do serca przesłanie o dziennikarskiej uczciwości i obiektywności,

instytucja przekazu medialnego nie miałaby sensu -- dodałam ugodowo.

-- No właśnie! -- ucieszyła się. -- Komuś trzeba wierzyć!

-- Komuś tak. Zawsze jednak pozostaje pytanie komu. -- Uznałam, że moment na zapodanie pewnej prawdy był bardziej niż właściwy i rozwinęłam myśl. -- Niestety, mimo globalizacji świat nie zrobił się bardziej idealny, można się nawet spierać, czy nie jest na odwrót. Jak zaczęli jeszcze starożytni, do prawdy wciąż więc możemy zbliżyć się tylko na dwa sposoby. Albo samodzielnie dojdziemy do samego źródła i przyczyny jakiegoś wydarzenia, albo zbierzemy informacje na jego temat z wielu różnorodnych źródeł reprezentujących różnorakie, idealnie by było, gdyby wręcz ścierające się ze sobą, światopoglądy. Przyszło nam żyć w czasach, że zdarzenie z jednego krańca świata może mieć namacalne, natychmiastowe przełożenie na codzienne życie zupełnie gdzie indziej. Możliwość docierania przez zwykłego człowieka do różnorodnych źródeł prawdy czy choćby czynników pozwalających mu lepiej zrozumieć zaistniałą sytuację, robi się więc coraz bardziej istotna. Nie wpadło ci do głowy, żeby poczytać doniesienia także polskich i francuskich serwisów? Pamiętaj, że masz wielką przewagę nad większością Amerykanów. Masz dostęp do szerszej informacji poprzez znajomość innych języków. Możesz, w przeciwieństwie do ludzi skazanym jedynie na informacje od komentatora zza biurka w Dallas czy Phoenix, dowiedzieć się, że akcja pościgu za terrorystami była imponująca, a Amerykanie mogliby się od tamtej policji niejednego nauczyć.

Starsza chwilę milczała.

-- Poczytam -- obiecała. I dodała: -- A ty zawsze swoje.

Notabene słusznie, bo to prawda. Ja ZAWSZE swoje.

Mogłabym w tym miejscu napisać Państwu, że włożyłam tyle trudu w dwujęzyczność moich dzieci (z czasem też inwestycje w ich naukę trzeciego języka), bo jestem posiadaczką magicznej kuli i już kilkanaście lat temu powiedziała mi ona, jak bardzo zglobalizuje się świat i codzienne życie, i o ile cenniejsza stanie się wtedy znajomość języków i innych kultur, ale tego nie zrobię. Bo TO prawdą nie jest. Nie mam jednak wątpliwości, że lista korzyści, jakie przynosi i będzie przynosił moim dzieci poliglottyzm tylko się wydłuża. Kto wie, czy umiejętność docierania do różnych źródeł prawdy nie okaże się niedługo najważniejszą życiową umiejętnością, dzięki której człowiek będzie w stanie oprzeć się „lokalnym” propagandom i otaczającym nas „półprawdom”. Co jednak najważniejsze -- umiejętnością nieodzowną do budowania mostów porozumienia, tak koniecznych, jeśli globalna wioska ma pozostać domem, w którym wszyscy jednakowo szukamy schronienia, sensu życia i przyszłości.

jean julien
@jean_julien

Follow

Peace for Paris



RETWEETS 40,381 LIKES 24,697

3:08 PM - 13 Nov 2015

Ten znak graficzny został wykonany przez Jean'a Jullien'a. 32 letni francuski ilustrator namalował go w chwili kiedy dowiedział się o ataku w Paryżu. Następnie opublikował go na portalach internetowych, gdzie stał się globalnym symbolem dla strony na Facebooku: "Peace for Paris".

Nie można, bo instynktownie wiadomo, że rzucać w dziecko czarnymi wronami znad własnej głowy to pomysł najgorszy z możliwych. Specyfiką dzieciństwa, na którą nie mamy żadnego wpływu jest przecież brak płaszcza ochronnego na żywej, odsłoniętej w całości duszy dziecka. Dorosły za najgorszą prawdę i szczerść podziękuje. U dziecka zło, które może mu wyrządzić prawda zapodana w niewłaściwy sposób, lub szczerść, na którą nie jest gotowe może się zmienić, wbrew naszemu najlepszym intencjom, w akt sabotażu na jego psychice -- i to takiego, z którym będzie się borykać nawet jako dorosły człowiek.

Piszę oczywiście o wydarzeniach ostatniego piątku. Los sprawił, że o tragedii w Paryżu dowiedziałam się być może jako jedna z pierwszych osób po tej stronie oceanu.

Wczesnym popołudniem siedziałam przy herbacie z koleżanką, rodowitą Paryżanką. Po półrocznej przerwie wznowiłyśmy lekcje francuskiego

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

Grudzień, ostatni miesiąc roku i oznaka tego, że wraz z końcem miesiąca pożegnamy rok 2015. Rok, który był niezły dla miłośników sportu, szczególnie tych urodzonych, bądź pochodzących z kraju nad Wisłą. Koniec roku nie oznacza jednak tego, że resetujemy system i w 2016 zaczynamy wszystko od nowa... no może w niektórych przypadkach tak, ale większość sportowych zmagania będzie kontynuowana z małą przerwą na Boże Narodzenie oraz sylwestrową zabawę. Grudzień to nie tylko miesiąc zakupów przedświątecznych – to bardzo sportowy miesiąc z wielką ilością emocji.

ROK JEDNEJ PRZEGRANEJ

Robert Lewandowski, Grzegorz Krychowiak i spółka rozegrali chyba najlepszy rok polskiej reprezentacji w piłce nożnej w XXI wieku. Nasze orły dostały się do finałów Euro 2016 po bardzo przekonywujących eliminacjach, bez przypadkowych zdarzeń oraz pomocy rywali. Robert Lewandowski został najlepszym strzelcem eliminacji, dostał się też do drużyny gwiazd eliminacji Euro 2016 (Kamil Glik w tej samej klasyfikacji dostał się do drużyny dublerów). W przedbiegach do nominacji na najlepszego piłkarza roku, Lewandowski jest trzeci za Ronaldo i Messim. Ponadto w pewnym sensie wiemy na co stać reprezentację naszego kraju, kiedy w składzie zabraknie Lewandowskiego i Krychowiaka. Pokazał nam to mecz z reprezentacją Czech, wygrany 3:1 po 90 minutach podczas których wygrana nie była nawet przez moment zagrożona. Adam Nawalka okazał się lekiem na zło polskiego futbolu. Wyciąga zawodników z miejsc do których nie zaglądamy wystawnicy

sportowych czasopism i takim sposobem poznaliśmy talenty Bartosza Kąpstki oraz Krzysztofa Mączyńskiego. Z głębokich rezerw Benfiki Lizbona wysperzał Pawła Dawidowicza – zapomniany talent, który pewnie nigdy nie trafiłby nawet do bardzo pobieżnych serwisów sportowych. Rok 2015 to z pewnością rok polskich piłkarzy, tylko jedna porażka w roku i efektowne zakończenie roku (wygrana 4:2 z Islandią oraz 3:1 z Czechami).

WYBLAKŁY KOLOR POMARAŃCZY

Denver Broncos pokonując na wyjeździe Green Bay Packers rozbudzili nadzieje wśród kibiców z Kolorado. Jeden z najlepszych w historii meczów, jakie Broncos rozegrali miał być punktem zwrotnym w sezonie 2015/16 ligi NFL. Pokonaliśmy naprawdę dobrą, niepokonaną w tym sezonie drużynę i wszyscy mogliśmy tylko chcieć więcej. Niestety już mecz z Indianapolis Colts sprowadził nas na ziemię a ten z Kansas City wpił nas w ziemię po pas. Efekt to kontuzjowany Payton Manning, posadzony na ławce w meczu z Chicago Bears. To co pokaże Brock Osweiler da wszystkim fanom Broncos załóżek odpowiedzi na to jak będą wyglądali Broncos, kiedy Payton Manning zakończy swoją karierę. W tym sezonie bardzo dobrze radzą sobie ekipy New England, Cincinnati oraz Carolina – do tej pory zespoły bez porażki. Broncos już teraz mają 7 zwycięstw i 2 porażki co jest stanem całkiem niezłym ale do końca sezonu pozostał o jeszcze kilka pojedynków kluczowych w drodze do fazy play-off. Bardzo trudno wyobrazić sobie sytuacji w której Broncos nie awansują do pucharowej fazy rozgrywek, ale Kansas City Chiefs mają równie wielkie aspiracje o czym przypomnieli

nam na Mile High Stadium. W Denver Broncos zdecydowanie idzie nowe a raczej...nieuchronne i wszystko powyżej jednej wygranej w fazie play-off trzeba brać jako wielki sukces, bez względu na to czy do tego sukcesu poprowadzi Broncos Manning czy Osweiler.

SKOCZKOWIE NA START

Turniej Czterech Skoczni od lat spina Boże Narodzenie oraz Nowy Rok. Kiedyś emocje dawały nam skoki Wojciecha Fortuny później Stanisława Bobaka oraz Piotra Fijasa aby poczuć się jak w niebie kiedy wszystkie laury zgarniał Adam Małysz. Kilka lat posuchy i znów w szampańskie nastroje wprowadził nas Kamil Stoch. Nasz mistrz olimpijski i zdobywca kryształowej kuli nie miał dobrego ostatniego sezonu i z pewnością jeszcze nie powiedział ostatniego słowa. Miejmy nadzieję, że dzień po balu sylwestrowym będziemy mieli odpowiednią dozę emocji oglądając finał turnieju w którym tylko raz zwyciężył Polak (Adam Małysz 2001). Polska reprezentacja jest obecnie bardzo wyrównana i nie jest powiedziane, że o najwyższe laury będzie walczył tylko Stoch. Na swoje spełnienie czekają wciąż Dawid Kubacki i Piotr Żyła. Wciąż czekamy aż w seniorskim wydaniu talent objawi Klemens Murańka oraz w wielkim stylu powróci zapowiadający się na wielkiego zawodnika Krzysztof Miętus.

AVALANCHE, CZYLI POZDROWIENIA Z DNA TABELI

A miało być tak wspaniale, charyzmatyczny trener – Patrick Roy, wyciągnięty z pierwszego miejsca draftu, niespotykany talent Nate MacKinnon i nic tylko czekać na laury. Niestety największy jak do tej pory sukces Avalanche to awans do fazy play-off i porażka w tejże fazie z Minnesota Wild. Obecny sezon nie daje powodów do optymizmu, Avalanche z dwunastoma porażkami zamykają tabelę Central Division. Pozycja w tabeli naszych hokeistów oczywiście nie oznacza, że nie warto wybrać się na mecz Avalanche. Pepsi Center to bardzo przyjemna arena a której każda sportowa impreza to wielkie wydarzenie a kiedy słabiej prezentują się nasze

gwiazdy tym tańsze są bilety. Warto więc wybrać się na mecz z rodziną i dopingować Avalanche.

POLKA NIEPOKONANA/ROUSEY NA DESKACH

UFC to prestiżowa organizacja w której walczą najbardziej utytułowani i uzdolnieni zawodnicy o zawodniczek z całego świata. Tak jak przed wielu laty z wypiekami na twarzy oglądaliśmy pojedynki Andrzeja Gołoty z Riderickiem Bowe tak teraz o odpowiedni poziom emocji Polaków na całym świecie dba Agnieszka Jędrzejczyk – świeżo obroniona mistrzyni świata UFC. Tytuł mistrzowski wagi słomkowej Agnieszka obroniła na 193 gali UFC w australijskim Melbourne. Nasza zawodniczka była jedną z dwóch gwiazd gali i jej zwycięstwo nad Kanadyjką Valerie Letourneau było 11 zwycięstwem przy zerowym koncie porażek i remisów. Druga, zdecydowanie ważniejsza gwiazda – Ronda Rousey ma zdecydowanie gorszy nastrój niż Jędrzejczyk. Niepokonana dotąd nawet w jednej rundzie gwiazda UFC uległa podczas tej samej gali swojej rodaczce Holly Holm. Pojedynek byłej mistrzyni Judo (Rousey) z wielokrotną mistrzynią boksu (Holm) wypadł na niekwestionowaną korzyść Holm. Ronda Rousey nawet przez chwilę nie przejęła kontroli podczas walki a zakończyła pojedynek w 15-tej sekundzie drugiej rundy, znokautowana przez rywalkę. Czekamy na kolejne walki, bo oglądanie Agnieszki Jędrzejczyk jak i Rony Rousey to niesamowite emocje i okazja do fajnego spędzenia czasu.

ŚWIĘTA, MIKOŁAJ I SYLWESTER

Tak właśnie kończy się nam sportowy rok 2015 w Kolorado. Zamknęliśmy kolejny rozdział i już niebawem otworzymy kolejny. Korzystając ze sprzyjających okoliczności kalendarzowych, życzę wszystkim Czytelnikom Życia Kolorado a w szczególności rubryki sportowej zdrowia, szczęścia oraz pomyślności, rodzinnych oraz pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku.

POLECAMY

Link to Poland

Polski →

f
t
g+
in
yt
s
p
o

ZAPISZ SIĘ DO NEWSLETTERA

Portal Link to Poland - Wizytówka Polski w świecie

Link to Poland to pozytywny, dynamiczny, interaktywny, a przy tym apolityczny i areligijny portal, skierowany do Polaków i Polonii na świecie, ale także do obcokrajowców interesujących się Polską. Portal ukazuje i docenia również tych Polaków, którzy bez rozgłosu, bez nagród i orderów, czynią wiele dobrego na rzecz pozytywnego wizerunku Polski na świecie, od Brazylii przez Kazachstan do Nowej Zelandii.

www.linktopoland.com





Polski Klub w Denver zaprasza na Polonijną Wigilię-Oplątek i Spotkanie z Mikołajem

**Niedziela 13 grudnia godzina 15:00
3121 W Alameda Ave Denver CO 80219**



Członkowie - Wstęp Wolny, bezpłatny obiad i mikołajowy prezent dla dzieci

Goście - Wstęp Wolny, Obiad \$14, Mikołajowy prezent dla dzieci \$12

***Opłata za obiad / paczki gotówką na miejscu / karta kredytową na www.polishclubofdenver.com**

W PROGRAMIE:

Tradycyjny polski obiad

Tradycyjne polskie Jasełka w wykonaniu dzieci i dorosłych przedstawicieli lokalnych organizacji polonijnych

Tradycyjne polskie Kolędy w wykonaniu chóru parafialnego oraz Księdza Sławka

Wizyta Mikołaja oraz Elfów

NOWOŚĆ! możliwość zakupu potraw /ciast wigilijnych i świątecznych na wynos

UWAGA - Obiad oraz paczki tylko za wcześniejszą rezerwacją! Czesława Muniz - (303) 619-2724

Kasia Żak - (720) 233-9213, Biuro: (303) 934-3955

Polskie akcenty w Denver

Relacja z 38 Festiwalu Filmowego w Denver

Hanna Czernik

Film - Dziesiąta Muza - jak nazwał go już niemal sto lat temu Karol Irzykowski, jest niewątpliwie najbardziej popularnym artystycznym medium adresowanym do ogromnej rzeszy odbiorców. Dzieci i dorośli, ludzie o różnych gustach i zainteresowaniach mogą znaleźć - i znajdują - filmy zaspakajające całą gamę ich duchowych potrzeb. Dla wielu film jest rozrywką przynoszącą odprężenie, przygodą, romansem, ale może on być także lekcją historii, życia społecznego, lekcją pomagającą zrozumieć innych, uczącą jak ogarnąć złożony obraz współczesnego rozdręganego świata.

Coroczny Denver Film Festival, organizowany późną jesienią, cieszy się zasłużoną sławą i ma wielu zagorzałych wielbicieli. To dwa tygodnie intensywnego kontaktu ze sztuką, prawie dwie setki filmów z całego świata, dziesiątki ochotników pomagających nie tylko w obsłudze widzów, ale także w opiece nad gośćmi festiwalu - producentami, reżyserami, aktorami przybywającymi z kilkudziesięciu krajów dookoła kuli ziemskiej. To setki widzów spragnionych przeżycia sztuki nie zawsze łatwej w odbiorze, wymagającej, stymulującej intelektualnie. To niekończące się rozmowy i dyskusje późno w noc... Ducha tych dni najtrafniej wyraża mantra Towarzystwa Filmowego w Denver, którego misją jest uwrażliwienie społeczności, zacieśnianie więzi międzyludzkich i kształtowanie życia jednostek poprzez medium, jakim jest film.

Tegoroczny festiwal zbiegł się z 20 rocznicą przyznawania głównej nagrody imienia Krzysztofa Kieślowskiego, legendarnego twórcy „Dekalogu” i „Trzech kolorów” - lazuru, bieli i czerwieni, symbolizujących przesłanie wpisane we flagę Francji: „Liberté, égalité, fraternité”, co nabrało tak poruszającej i tragicznej wymowy wieczorem 13go listopada... Filmy polskie stały się centrum zainteresowania i pokazano rekordową ich liczbę - 12, o szerokim spektrum poruszanych tematów, jak i zróżnicowanych gatunkowo. Od niemych produkcji z okresu międzywojennego: „Polska tancerka”, ze słynną na całym świecie Polą Negri, czy „Mocny człowiek” wg książki Stanisława Przybyszewskiego, poprzez dwa poruszające filmy dokumentalne „Mów mi Marianna” Karoliny Bielawskiej i „Dotknięcie anioła” Marka T. Pawłowskiego, krotki film Urszuli Antoniak „Nude Area”, dramat wojenny Krzysztofa Łukaszewicza pokazujący obronę przez 40 Polaków i tyłuż Bułgarów ratusza w słynnej z doniesień medialnych Karbali w Iraku w roku 2004 - z jakże innej niż oficjalna amerykańska, bo polskiej i gorzkiej perspektywy. Zobaczyliśmy inteligentną interpretację hebrajskiego



mitu złośliwego duszka Dybuka w „Demonie”, w reżyserii tragicznie zmarłego Marcina Wrony, po kilka filmów psychologiczno- społecznych, ciekawych, ważnych, frapujących, jak „Ciało” Małgorzaty Szumowskiej, ze znakomitym Januszem Gajosem, „Moje córki krowy” Kingi Dębskiej, ze świetną rolą Agaty Kuleszy, czy „Warsaw by Night” Natalii Korynckiej-Gruz. Do jeszcze innej kategorii trzeba zaliczyć film Łukasza Pałkowskiego, „Bogowie”, opowiadający historię pierwszych w Polsce przeszczepów serca dokonanych przez znakomitego, pełnego pasji kardiochirurga, Zbigniewa Religę.

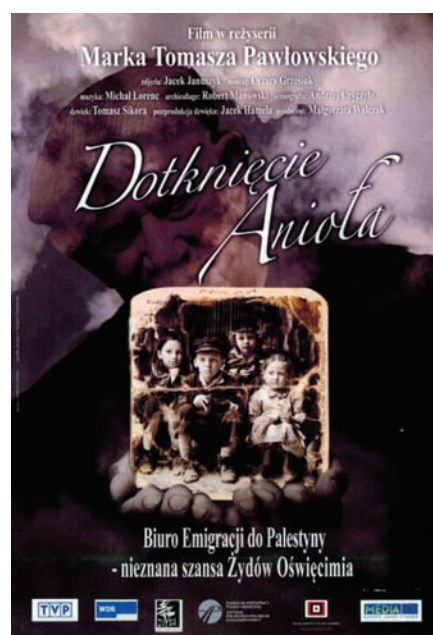
Omówienie wszystkich tych filmów - jakkolwiek by na to zasługiwały -



daleko wykracza poza format tej notatki i cierpliwość czytelnika. Skupię się więc na kilku, różnych w stylu i poruszanych tematach.

„Karbala”
reż. Krzysztof Łukaszewicz

Środek wojny w Zatoce Perskiej. 3 kwietnia 2004 roku do irackiego miasta Karbali przybywają pielgrzymi celebrycy ważne szyckie święto Aszura. Niespodziewanie, w pełnym ludzi mieście, dochodzi do zamachów, które poprzedzają atak Al-Ka'idy na strategiczny ratusz – siedzibę lokalnych władz i policji. Na placu zostaje jedynie pozbawiona wsparcia, osiemdziesięciu-osobowa grupa polskich i bułgarskich żołnierzy. Miasto zostaje odcięte, żywności i amunicji jest skąpo. „Kilkanaście lat temu rozmawialibyśmy ze sobą po rosyjsku” komentuje



dowódca Bułgarów. „Teraz mówimy po angielsku, ale dalej meldujemy się Wielkiemu Bratu”, dodaje z odcieniem humorystyczno-szyderczym Polak. Na rozmowy jednak mało jest czasu, ataki przybierają na sile, akcja intensyfikuje się, napięcie narasta do chwytającego za gardło crescendo. To nie moralnie biało-czarny, prosty film, jak nie biało-czarnie i proste jest życie. Widzimy złożoność wyborów, patrzymy, jak polscy żołnierze muszą podejmować decyzje najtrudniejsze. Atakujący stosują jedną z najbliższych strategii wojny- wystawianie ludzkiej tarczy z zakładników i cywilnych mieszkańców miasta, w tym dzieci. Tylko mądra i brawurowa akcja broniących ratuje życie niewinnych ludzi zaplątanych w matnię i koszmar

wojny. Młodziutki polski żołnierz, który na początku filmu nie wykonał rozkazu udzielenia pomocy rannemu pod ostrym ostrzałem, teraz w sytuacji, wydawałoby się beznadziejnej, wynosi z pożaru dziewczynkę - Irakijkę...

Polacy i Bułgarzy wypełniają zadanie. Bronią ratusza odrzucając wszelkie wezwania do poddania się przez 4 dni, aż do przybycia pomocy, bez poważnych strat własnych, by dowiedzieć się od amerykańskich przełożonych, że oficjalnie wcale ich tam nie było, że dla dobra propagandy wojennej raport przedstawi jako obrońców Irakijczyków przeszkolonych przez amerykańską armię...

„Moje córki krowy” reż. Kinga Dębska

O ile „Karbala” Krzysztofa Łukaszewicza zabrała nas na Bliski Wschód i pola współczesnych bitew, była fabularyzowaną ilustracją autentycznych wydarzeń, film „Moje córki krowy” przenosi nas do pejzaży i wnętrza Polski. Film wyróżniony dwiema nagrodami na festiwalu w Gdyni - dziennikarzy i publiczności, opowiada także o życiu i śmierci, tym razem tej nieuniknionej, która nas wszystkich czeka.

Starsi rodzice z dwiema córkami, już wchodzącymi w wiek średni, dwoje nastoletnich wnuczek. Jedna z córek, Marta, grana znakomicie przez pamiętaną z „Idy” Agatę Kuleszę, jest popularną aktorką seriali, spełniona zawodowo, choć z rozbitym życiem osobistym. Druga, tkwiąca w niezbyt udanym małżeństwie, jest nauczycielka.

Siostry są tak różne, że komentarz Marty: „Jedna z nas musi być adoptowana” wywołuje wybuch śmiechu na widowni. Marta zaradna, krytyczna, zdecydowana; Kasia (Gabriela Muskała) egzaltowana, historyczna. Siostry nie przepadają za sobą, ale nagła choroba matki zmusza je do wspólnego działania. Muszą zaopiekować się ukochanym, ale despotycznym ojcem (Marian Dziędziel). Marta i Kasia stopniowo zbliżają się do siebie i odzyskują utracony kontakt, co wywołuje szereg tragikomicznych sytuacji. I to właśnie, znakomite operowanie humorem, czyni ten film o sprawach ostatnich bliskim, nietrudnym w odbiorze. Promieniuje z niego ludzkie ciepło i miłość.

„Dotknięcie anioła”
reż. Tomasz Pawłowski

Nie sposób pominąć najgłębiej poruszającego dokumentalnego filmu Marka Tomasza Pawłowskiego, „Dotknięcie anioła”, wg książki Henryka Shoenkera i z jego udziałem. Film jest niezwykle formalnie - zastosowano tu nowatorską technikę collage'u archiwalnego, zrekonstruowano przeszłość precyzyjnym montażem setek starych zdjęć. Na ekranie ożywają nagle postaci utrwalone na fotografiach w bezruchu. Ożywa niezwykła i nieznaną historią polskich Żydów, którzy mieli szansę emigracji do Palestyny. Na skutek obojętności wolnego świata jednak, prawie wszyscy zginęli. „Nikt nas nie chciał”, mówi rozdręganym głosem stary obecnie człowiek. „A wszyscy wiedzieli. Zginęliśmy na oczach Europejczyków i Amerykanów. Uratowali się nieliczni, bo ktoś w Polsce podał im rękę.”

Kalejdoskop polonijny

Zawsze trzeba komuś pomagać

z Kalifornii: Ryszard Urbaniak hm

Od wielu już lat Związek Harcerstwa Polskiego najpierw z terenu Kalifornii, a później Stanów Zjednoczonych pomaga w okresie wiosennym i nie tylko polskiemu harcerstwu w Kazachstanie. W kwietniu tego roku, dzięki pomocy wielu ludzi dobrej woli, wysłaliśmy do Czkałowa ponad dwa tysiące dolarów. Ci potomkowie niezapomnianych Polaków mogli dzięki temu oraz swojej inicjatywie i energii zorganizować doroczny obóz letni dla kilku dziesięciorga chłopców i dziewcząt, którym bliska jest polskość i skauting. Po perypetiach odebrali przesyłkę i napisali:

„Mimo trudności z odebraniem w tym roku pieniędzy, udało nam się w końcu dostać, kolejną pomoc na letnie akcje Stepowym Orłom.

W tym roku, a minęło już 20 lat, od momentu założenia, albo zapalenia pierwszego harcerskiego węgielka w sercach młodych ludzi, w Czkałowie, jak i w poprzednich latach, z całego serca, chce złożyć nasze najserdeczniejsze podziękowania z imienia całego Szczepu. Wierzę w to, że każda pomoc, wraca do człowieka podwójnie, wierzę jak zawsze, że pomoc dzieciakom, nie zależy gdzie oni są, jeżeli ta pomoc jest szansą na wychowanie, wychowanie na dobrego człowieka, jest szczególnie potrzebna. I wierzę w to, że młode serce, które tę pomoc utrzymało, w przyszłości przyniesie tylko dobre owoce. Cóż tak jest, organizować Akcje letnie dla Stepowych Orłów, bez pomocy zewnątrz, jest niemożliwe. Teraz, jak mamy tę możliwość, z pewnością mogę, wziąć się za program obozu. I znowu pocieszyć, i zająć się wychowaniem, harcerzy, na letnich wspólnych przygodach.

Wiem, że może to będzie brzmiało bez nadziei, ale chciałbym, i myślę że Stepowe również chcieliby poznać kiedyś tę „pomocną dłoń „w postaci druhow i druhen, którzy robią to dobro dla nas. Zapraszam serdecznie na nasz 20 obóz w Kazachstanie. Obóz Brownsea 1907-2015, w tym roku wracamy do początków naszego ruchu.

*Czuwaj!
Александр Удочкин”*

Przeszło lato, młodzież wróciła po akcji letniej do domów. Zaczęło się normalne życie, ale tym razem jak w to każdej organizacji bywa – z od dawna narastającym problemem, na który przyszedł czas by ujrzeć światło dzienne. Doszło do otwartego konfliktu pomiędzy grupą liderów tamtejszego harcerstwa a polskim proboszczem. Trudno nam będącym tak daleko osądzać czy zajmować stronę. Zaczęła się wymiana korespondencji, szukanie sojuszników. Zaczął się towarzyszący takim sprawom.

Są takie momenty, że nie wiadomo co robić. Wszyscy mają rację, wszyscy chcą dobra i osiągnięcia różnymi dro-



Czkałowo to niewielka miejscowość usytuowana w północnej części Kazachstanu, znacznie oddalona od najważniejszych miast obwodowych. Stanowi jedno z głównych skupisk Polaków, którzy zostali deportowani do Kazachstanu w latach 30. XX wieku oraz jedno z istotniejszych centrów aktywności polskich organizacji wspierających kazachstańską Polonię.

Obecnie pozostaje centrum rejonowym, jednak bez istotnego znaczenia. Czkałowo liczy około 4 tysiące mieszkańców. Blisko 35 procent ludności to Polacy wywiezieni z Ukraińskiej SRR lub ich potomkowie. Pozostałą grupę stanowią Kazachowie, Rosjanie oraz nieliczni Niemcy, którzy założyli mieszane narodowościowo rodziny i nie opuścili Kazachstanu wraz z falą repatriacji, jaka objęła mniejszość niemiecką w połowie lat 90. ubiegłego wieku. W Czkałowie znajduje się duży kościół rzymskokatolicki, wokół którego skupia się życie religijne Polaków.

Parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła obejmuje 11 wsi, w tym kilka niemal w całości zamieszkałych przez Polaków. Łącznie należy do niej kilka tysięcy osób legitymujących się polskimi korzeniami. Dom Kultury Polskiej w Czkałowie funkcjonuje jako odrębna od parafii placówka. Mieści się w budynku zakupionym ze środków parafialnych. Znajdują się w nim dwie sale lekcyjne, licząca ponad 8 tysięcy woluminów biblioteka z dostępem do Internetu, pomieszczenia dla nauczycieli oraz pokoje gościnne. Dom jest obsługiwany przez polskich nauczycieli, którzy zgłosili się do pracy w Kazachstanie poprzez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie. Prowadzą oni zajęcia z języka polskiego, historii oraz kultury polskiej, przeznaczone zarówno dla miejscowej młodzieży, jak również dla dorosłych. Na bezpłatne lekcje uczęszcza regularnie około 60 osób. Przy szkole działa także koło zainteresowań, drużyna harcerska „Stepowe Orły” i parafialny chór. W Domu Kultury Polskiej mieści się również redakcja „Głosu Polskiego” - kwartalnika Polonii w Kazachstanie.
Źródło: <http://www.polacynawschodzie.pl>



Nasza Akcja Kazachstan i Charytatywna w szerszym słowa znaczeniu nadal trwa na wielu płaszczyznach. W dalszym ciągu by ją realizować potrzebujemy WASZEJ pomocy. Dziękujemy tym wszystkim dobroczyńcom, którzy przez lata wspierali Polaków odwranych na siłę od swej Ojczyzny. Wszystkie (!) zebrane pieniądze (poza drobnymi kosztami) i kwotami przeznaczonymi na rozwijanie akcji - przekazujemy potrzebującym. Naszą „księgowość” sprawdzają członkowie Komisji Rewizyjnej ZHP na teren Stanów Zjednoczonych. Nie mamy etatowych pracowników, działamy społecznie w ramach ZHP.



Stepowe Orły z Czkałowa w Kazachstanie. Obóz letni 2015

Nie zostawiamy ich samych. Raz już siewieci porzucili ich w nieprzyjaznym stepie... Na bieżąco informowałem o sytuacji polskiego harcerstwa w Kazachstanie. Gdyby nie dało rady im pomóc zawsze na świecie jest tylu potrzebujących; tylu z naszej harcerskiej rodziny.

Oni nie wyciągają ręki po pomoc, to ja ją wyciągam. Pomóżmy tym którzy potrzebują pomocy. Może teraz w zbliżającym się okresie świątecznym znajdziemy w sercach i portfelach środki by tego dokonać.

Pieniądze na harcerską pomoc charytatywną można przysyłać na adres:

**ZHP – Akcja Kazachstan
743 Graymont Circle
Concord, CA 94518-2830**

CZUWAJ!

Ryszard Urbaniak, hm

gami wspólnego celu. Wiadomo było tylko, że czas przyniesie rozwiązanie konfliktu. Minęły miesiące. Mijają kolejne. Najłatwiej byłoby pozostawić ich samym sobą, ale przecież przez dziesięciolecia to to właśnie wygnanym Polakom robiono.

W harcerstwie to teraz właśnie jest czas by myśleć o przyszłym roku; o tym by

i w 2016 dzieci mogły wyjechać na obóz, otoczone polskością. Ktokolwiek by go nie zorganizował otrzyma od nas pomoc, gdyż jednym z celów ZHP jest pomoc bliźniemu tak jak to przyrzekamy otrzymując harcerki krzyż. Cel ten wszyscy i każdy z osobna realizujemy od lat i będziemy kontynuować. Co teraz?

Punkt widzenia



Matka samochodu?

GRZEGORZ MALANOWSKI

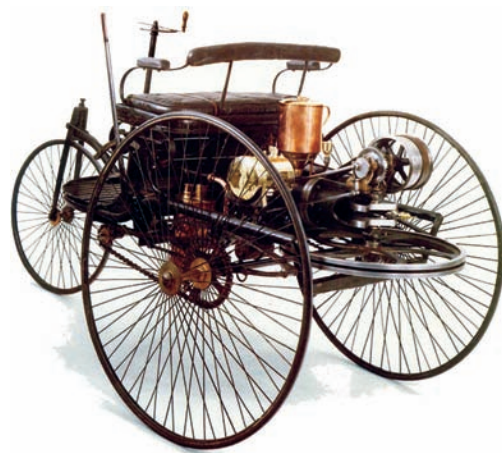
Opowieść o ludziach którzy stworzyli samochód powinna się zacząć w roku 1886 kiedy to Karl Benz uzyskał patent na trzykołowy pojazd napędzany silnikiem spalinowym. Ale w ten sposób przeskoczylibyśmy kawał czasu w którym działy się zdarzenia ciekawe, zacznijmy więc od początku.



“Matka samochodu”
Berta, dzielna żona
Karla Benza

Młody Karl był synem maszynisty kolejowego. Niestety, w 1846 ojciec zmarł gdy Karl miał dopiero dwa lata i rodzina Benzów zaczęła żyć w ubóstwie. Mimo to matka nie szczędziła pieniędzy na edukację syna który od wczesnego dzieciństwa przejawiał zainteresowanie mechaniką pojazdów, bo jakże mały chłopiec nie mógł być zafascynowany parową lokomotywą jaką kiedyś prowadził jego ojciec, maszyną która SAMA JEDZIE po szynach? Uczył się więc świetnie i ukończył Liceum Techniczne mając zaledwie lat 15. W tym samym roku został przyjęty na Politechnikę w Karlsruhe. Ukończył ją jako inżynier mechanik mając lat 19!

Przez siedem lat pracował w kilku przedsiębiorstwach zdobywając inżynierskie doświadczenie i marząc o otwarciu fabryki w której mógłby budować wymarzone pojazdy z własnym napędem. Okazało się jednak, że młody Karl Benz był urodzonym wynalazcą a nie businessmanem i jego próby założenia firmy przynoszącej sukces stały zawsze na krawędzi katastrofy. Na szczęście, miał oparcie w swoim najlepszym przyjacielu: inteligentnej, dzielnej (i ładnej) żonie Bercie, entuzjastycznie popierającej przedsięwzięcia Karla i zachęcającej go do wytrwałości. Posag który wręczyła narzeczonemu dwa lata przed ślubem, uratował w 1872 przed bankructwem pierwszą firmę Karla którą nazwał Fabryką Maszyn do Obróbki Blachy. Po dwóch latach otworzył firmę “Benz & Cie. Gasmotorenfabrik Mannheim” i w tej to fabryce skonstruował pierwszy na świecie dwusuwowy silnik spalinowy. Gdy w 1879 roku uzyskał na niego patent, postanowił zbudować pojazd napędzany takim silnikiem.



Pierwszy samochód na świecie. “Patent Motorwagen”
Karla Benza, 1879
(fot. Wikipedia)



Benz Velo (1897), pierwszy czterokołowy samochód
wyprodukowany przez firmę Benz



Legendarny Mercedes Benz 560K wyprodukowany
w 1936 roku

Aby zbudować samobieżny pojazd, Benz kolejno konstruuje i patentuje: prosty gaźnik z regulatorem prędkości, sprzęgło, świece zapłonowe wraz z metodą uzyskiwania iskry przy użyciu baterii, zębatkową przekładnię kierowniczą (rack and pinion), skrzynię biegów i chłodnicę, a wreszcie dwu cylindrowy, płaski silnik typu boxer, używany do dziś w motocyklach BMW! Karl Benz, utalentowany wynalazca i konstruktor, był przeciwstawieniem takich fenomenów jak Tesla czy Edison. Ci dwaj bowiem, nie mając odpowie-

dniej edukacji, wiele swoich pomysłów porzucali gdy po długiej serii “prób i błędów” okazywało się, że prawa fizyki nie pozwalają na ich realizację, lub też, że pomysły te niczemu praktycznemu nie mogą służyć. Benz mający pełne wykształcenie, kierowany pragmatyzmem i wyobraźnią popartą wiedzą, szybciej osiągał cel nie pracując na ślepo, wiedząc dokładnie co robi. Okazało się jednak, że był lepszym wynalazcą niż kierowcą, bowiem gdy po siedmiu latach zbudował i opatentował pierwszy na świecie samochód, napędzany jedno cylindrowym silnikiem spalinowym bryczką na trzech rowerowych kołach którą nazwał “Patent Motorwagen”, demonstrując ten pojazd przed reporterami wjechał na ścianę domu. W rezultacie spotkał się z niedowierzaniem i brakiem en-

szkolnych wakacji, kiedy Berta w tajemnicy przed mężem postanowiła pojechać prototypem jego samochodu w ponad stu kilometrową podróż z Mannheim do Pforzheim, miasta w którym mieszkali jej rodzice. Karl powiedział jej kiedyś, że samochód może jechać do 15 kilometrów na godzinę więc obliczyła, że wyjeżdżając wcześniej rano dojedzie do rodziców przed zapadnięciem zmroku. Udowodni światu, że ich samochód potrafi pokonywać wielkie odległości! Była kobietą odważną ale i przezorną, wiedziała, że może potrzebować pomocy, więc w tajemnicę wprowadziła dwóch kilkunastoletnich synów którzy entuzjastycznie zdecydowali się jej towarzyszyć. Cóż za wspaniała wakacyjna przygoda!

O świcie we troje otworzyli bramę Karlowej fabryki, wytoczyli samochód na ulicę i pchali go nadal ku zdumieniu przechodniów, aż zmęczeni zatrzymali się z dala od domu. Dopiero tam, mając nadzieję że ojciec nie usłyszy, na zmianę kręcili stalowym kołem zamachowym zawieszonym z tyłu samochodu, aby uruchomić hałaśliwy jedno cylindrowy silnik. Wreszcie kłęb dymu i miarowe “tach-tach-tach” silnika powiedziały im, że mogą zacząć swoją podróż. Karl obudził się dopiero w godzinę później i w kuchni zamiast porannej kawy znalazł list od żony zawiadamiający go w jednym zdaniu, że: “Jestem wraz z obu synami w drodze do Pforzheim aby



Mój wnuczek Leo dzieli sentymenty dziadka.
Zdjęcia: Grzegorz Malanowski

tuzjizmu wśród potencjalnych klientów i inwestorów: “To bardzo ciekawy pojazd, ale nie wygląda na niezawodny i nie wydaje się być zdolnym do przejechania dłuższych dystansów. Nikt tego nie kupi”.

Sytuacja finansowa Benza stała się kiepska. Berta wierzyła jednak w talent męża i uznała, że jedyną rzeczą jakiej temu samochodowi brakuje jest reklama poparta niepodważalnym dowodem niezawodności. Zdecydowała więc przejąć sprawy marketingu w swoje ręce. Nadszedł sierpień roku 1888, czas

odwiedzić twoich teściów.” Gdy niczego nie podejrzewając poszedł do fabryki, nie znalazł w niej samochodu i wtedy z przestraszeniem uświadomił sobie, że jego najbliżsi nie pojechali pociągiem.

Wakacyjna przygoda zaczęła się zaraz po starcie, gdy przy braku drogowych znaków na polnych, bitych traktach Berta nie mając mapy zabłądziła i nadkładając drogi, przez pomyłkę pojechała w kierunku pobliskiego miasteczka Wiesloch. Na porytych koleinami drogach trzęsło strasznie, gdyż samochód nie miał resorów, a jego rowerowe koła miały

c.d.

miały opony z pełnej gumy. Na do-
datek, po przejechaniu dwudziestu ki-
lometrów w samochodzie zaczynało
brakować paliwa dużo szybciej niż
się spodziewała. Berta miała jednak
szczęście, gdyż w Wiesloch mieścił się
skład apteczny w którym kupiła paliwo
na dalszą podróż: ligroinę, frakcję ropy
naftowej sprzedawaną jako rozpuszcza-
lnik. Ów skład apteczny istnieje do dziś
i reklamuje się jako pierwsza na świecie
stacja benzynowa!

Podróż Berty trwała nadal, ale da-
lsza droga z Wiesloch do Pforzheim
wiodła przez tereny pagórkowate. Po-
jazd Berty nie posiadał skrzyni biegów
i okazało się, że jego słaby silnik nie
miał siły pociągnąć samochodu pod
górze. W pokonywaniu wzniesień terenu
pomagali jej więc obaj synowie dzielnie
pchający "Patent Motorwagen". Berta
postanowiła po powrocie nakłonić męża
do skonstruowania przekładni biegów z
dodatkowym, "górnym" biegiem. Nato-
miast przy zjazdach na dół musiała o-
stro hamować i spaliła drewniane klocki
hamulcowe. Dojechawszy do najbliższej
miejscowości kazała lokalnemu ko-
walowi naprawić łańcuch napędowy
i nabić na te klocki skórzane paski,
wynałazła więc wówczas używane do
dziś okładziny hamulcowe! W pry-
mitywnym gaźniku Patent Motorwage-
na mieściło się jedynie 4.5 litra ligroiny,
Berta musiała po drodze odwiedzić kilka
apteki aby uzupełnić paliwo. Doszła więc
do logicznego wniosku, że samochód
potrzebuje osobny, większy zbiornik
paliwa który powinien być umieszczony
nad gaźnikiem, aby paliwo mogło do
niego spływać grawitacyjnie (ten kon-
cept Niemcy zastosowali po raz ostatni
w... Trabancie!). Gdy samochód nagle
stanął, Berta odkryła, że przewód pali-
wowy jest zatkaany. Przetkała go przy
pomocy długiej szpilki od kapelusza.
Kiedy samochód stanął powtórnie,
naprawiła układ zapłonowy używając
gumowej podwiązki. Innym zmartwie-
niem Berty była woda chłodząca sil-
nik, gotująca się bezustannie i szybko
wyparowująca. Trzeba było jej dolewać
na każdym postoju. "Karl powinien
wymyślić jakiś lepszy sposób chłodzenia
tej wody!" Po trzynastu godzinach
jazdy, już po zapadnięciu zmroku, za-
kurzeni i zmęczeni dotarli do domu
zdumionych dziadków i Berta wysłała
z poczty telegram zawiadamiający Kar-
la o szczęśliwym dojechaniu do celu
podróży. Po kilku dniach wróciła wraz z
synami samochodem do Mannheim, tym
razem krótszą i mniej wyboistą drogą. W
sumie przejechała 240 kilometrów!

Podstawowy cel Berty został osiągnięty:
rozreklamowała swój samochód i
udowodniła, że można nim odbywać
dalekie podróże. Jej wyprawa stała się
sensacją; pisały o niej wszystkie gazety,
ale nie tylko dla fascynacji automobilem.
Koniec XIX wieku, okres rewolucji
przemysłowej, to także początek jednej
z największych rewolucji społecznych
jaką była walka kobiet o uzyskanie
pełnych praw w świecie zdominowanym
przez mężczyzn. Dzielną Bertą Benz
mogłaby zostać wzorem dla brytyjskich
sufrażetek!

Karl Benz natychmiast wprowadził
do Motorwageana udoskonalenia zap-
roponowane przez żonę: chłodnicę,

skrzynię biegów, resory, zbiornik pali-
wa z filtrem i hamulce z wymiennymi
okładzinami. Jeśli Benza uznać za ojca
samochodu, to Berta była matką tego
pojazdu. W rezultacie jej podróży firma
Benz & Cie. sprzedała 25 samochodów,
co podreperowało finanse. Zaczęła jed-
nak zagrażać konkurencja; w roku 1890
w pobliskim Stuttgartcie powstała fab-
ryka Daimler Motoren Gessellschaft i po
dwóch latach sprzedała pierwszy samo-
chód wyposażony w ich własny silnik.

Ciekawy jest upór przejawiany przez
wielkich twórców technologii: Edison
do końca wierzył w wyższość swego
przestarzałego fonografu z woskowym
wałkiem nad gramofonem płytowym
oponowującym już rynek muzyczny, a
także za nic nie chciał porzucić niepra-
ktycznej idei elektrowni generujących
prąd stały. Konkurent Benza Gottlieb
Daimler w 1885 roku skonstruował sil-
nik czerosuowy (oparty o cykl za-
proponowany kilka lat wcześniej przez
Nikolausa Otto: ssanie, sprężanie, praca,
wydech) i zbudował pierwszy moto-
cykl. Ale Daimler z uporem nie ufał
elektryczności i w jego benzynowych
silnikach zapłon mieszanki był inicjo-
wany rozgrzaną do czerwoności stalową
rurką, nim po latach porzucił tę metodę
i tak jak Benz zastosował zapłon iskrą
elektryczną. Z kolei Karl Benz przez
długi czas uparcie przytrzymał do kon-
ceptu trzykołowego samochodu, niebezpiec-
znie wywrotnego i mało pakownego. Gdy
jednak konkurencyjne Daimler Motoren
Gessellschaft zaczęło sprzedawać samo-
chody czterokołowe z mocniejszym, cz-
terosuwowym silnikiem benzynowym,
prawa ekonomii zadziały i w 1897
fabryka Benz & Cie. wypuściła na rynek
czterokołowy Model III nazwany Benz
Velo, który stał się pierwszym samocho-
dem produkowanym przez tę firmę w
większej ilości.

Samochód stał się popularny. W 1901
pan Jellinek, dystrybutor samochodów
Daimlera na rynku francuskim, będąc



dobrym ojcem zażądał by nadać
sprzedawanym przez niego samocho-
dom nazwę "Mercedes", od imienia
jego córki. Pod tą nazwą stały się one
znane w świecie. Gdy w Niemczech po
zakończeniu pierwszej Wojny Światowej
zapanowała ekonomiczna depresja, aby
przetrwać ciężkie czasy Benz połączył
się w 1926 roku z dawnym konkure-

ntem Daimlerem tworząc firmę Daimler-
Benz. Potem przemianowano ją na Mer-
cedes-Benz. I tak nazywa się do dziś.

*

"Grzesiu, ty umiesz prowadzić samo-
chód?" chciała się niespodziewanie
upewnić starsza pani gdy wraz z moją
ex-żoną siedziałem przy jej kolacyjnym
stole. Dla mnie wówczas kobiety po-
wyżej 40 lat były "starszymi paniami".
Ta właśnie była ponad czterdziestoletnią,
atrakcyjnie wyglądającą kobietą, a ja od
kilku dni byłem 23-letnim mężem jej
córeczki. "No to weź klucze od kłódki
i wyprowadź Mercedesa z magazynu,
jeśli umiesz go uruchomić. Będziecie
dzieci miały samochód".

Zaskoczony, nie wiedziałem o czym
teściowa mówi. Okazało się, że jej
zmarły niedawno mąż pozostawił po
sobie warsztat rzemieślniczy a w jego
magazynie dwa samochody. Jednym
z nich miał być ów wspomniany Mer-
cedes. Byłem strasznie zadowolony i
dotknęło mnie owo "jeśli umiesz go
uruchomić". Niedawno sprzedałem
mój pierwszy, rozlatujący się Renault
którego trzeba było naprawiać co kilka
dni, więc wydawało mi się, że wiem
wszystko o samochodach. Po ulicach
Warszawy jeździło wówczas jako tak-
sówki wiele podrzewiałych, produ-
kowanych jeszcze w czasie wojny Mer-
cedesów 170, więc nie widziałem w tym
przedsięwzięciu ani w tej marce niczego
nadzwyczajnego. Ale ucieszyłem się,
że zamienimy przejażdżki moim mo-
tocyklem JAWA na wycieczki samo-
chodowe.

No i na drugi dzień gdy wróciłem
z pracy wsiedliśmy w tramwaj aby
pojechać na Wolę do teściowego maga-
zynu którym okazała się być wielka
szopa. Otworzyłem zardzewiałą kłódkę,
rozwarłem wrota - i oniemiałem. Prze-
dną stało auto które widzicie na foto-
grafii:

widziałem błyszczący znak fabryczny
Mercedesa: trzy ramienną gwiazdę.
Chciałem zaimponować żonie i trium-
falnie wyjechać tym cudem z szopy,
niestety okazało się, że wraz z teściem
umarł i akumulator w jego samochodzie.
Nie mogłem akumulatora przywrócić do
życia; prostowniki do ładowania ba-
terii akumulatorowych oraz same baterie nie
były w roku 1960 osiągalne w sklepach
"Motozbytu", zresztą prawie nic tam
wówczas nie było do nabycia. Ale w rud-
erze przy ulicy Grzybowskiej mieścił się
wówczas jedyny w Warszawie, znany mi
ponury warsztat naprawiający akumula-
tory. Śmierdziało w nim kwasem siar-
kowym, trzeszczały iskry i unosiły się
opary z roztopionego ołowiu. Wyglądał
jak przedsiónek piekła. Tam właśnie
postanowiłem zawieźć taksówką tą
cholerną baterię. Nie było to łatwe:
pół metrowej długości, ciężka jak los
człowieka, ołowiowa bateria siedziała
wklinowana z tyłu samochodu za do-
datkowymi siedzeniami, dostępnymi po
otwarciu klapy w karoserii. Plecy bolały
mnie do dziś dnia od wyciągania tego
ciężaru.

Przez parę lat jeździliśmy owym
czerwonym Mercedesem 560K po
ulicach Warszawy i dalej, jeśli mnie
było na to stać, bowiem ogromny,
ośmiu-cylindrowy, rzędowy silnik o
pojemności 5.6 litrów ze sprężarką (to
litera K, "Kompressor") złapał prawie
30 litrów benzyny na 100 kilometrów.
Byłem w tym Mercedesie zakochany,
bez wzajemności, bowiem ten jego
kompresor wysysał ze mnie wszyst-
kie pieniądze. Ale co za radość! Po
włączeniu sprężarki ogromny kabriolet
wydawał głośny ryk syreny strażackiej
i ruszał jak byk na arenie, aby osiągnąć
szybkość 160 kilometrów na godzinę.
Szumiał wiatr, a mnie szumiało w
głowie: byłem najszybszy na szosie!
To wymagało uwagi i odwagi; wielo-
tonowy samochód nie był wyposażony
we wspomaganie kierownicy ani ham-
ulców, a przy dużej szybkości czuło się
jego nadsterowność.

Był to czas, kiedy motocykle, samo-
chody i ich części składowe były przed-
miotem codziennych (a raczej cono-
cnych) kradzieży. Wycieraczki do szyb
ukradziono Mercedesowi już pierwszej
nocy. Problem tkwił w długości tego po-
jazdu: nie mieścił się w żadnym garażu
ani w bramie domu, a szopa w której
go znaleźliśmy nie była już dostępna.
Parkowałem go więc w nocy na piasz-
czystym podwórzu naszego Zoli-
borskiego bloku. Którejś nocy, cofając sa-
mochód po głębokim piasku usłyszałem
nieprzyjemny zgrzyt: okazało się, że
"zdjąłem" stalową pokrywę studzienki
kanalizacyjnej. Zajrzałem pod samochód
świecąc sobie latarką, nic nie ciekło,
wszystko wydawało się być a porządku.
Zapomniałem więc o tym wydarzeniu.
Nic mnie wówczas nie peszyło. Nikt
poza mną nie jeździł w Polsce podob-
nym autem.

Mogłem znaleźć w tym Mercedesie
560K niezwykle, nie widziane wów-
czas nigdzie wynalazki. Mechanicz-
nie napędzana sprężarka - kompresor
zwana później w USA supercharge-
rem i zastosowana w czasie wojny w

To był najpiękniejszy osobowy samo-
chód jaki kiedykolwiek widziałem.
Ogromny kabriolet lśnił czerwonym la-
kiem, zapraszał kremowymi skórzany-
mi siedzeniami, kusił białą kierownicą,
błyszczał nieskazitelnym chromem.
Gdy wsiałem do niego, hen, daleko
przed sobą, na końcu długiej maski

c.d.

<< 11

Matka samochodu?

amerykańskich samolotach bojowych, skonstruowana została już w 1923 przez zespół inżynierów firmy Daimler-Benz przy udziale prof. Porsche. Użyta po raz pierwszy wyłącznie w autach produkowanych przez Mercedes-Benz, dawała temu ciężkiemu samochodowi potężnego "kopa". Niezależnie od zawieszania wszystkich kół zwiększało komfort i bezpieczeństwo jazdy. Pompka centralnego smarowania przez naciśnięcie pedału rozprowadzała miedzianymi rurkami półpłynny smar do ruchomych przegubów układu kierowniczego. Dźwignia na kierownicy pozwalała ręcznie regulować wyprzedzenie zapłonu.

Jesteśmy przyzwyczajeni, że w dzisiejszych samochodach wyprzedzenie

zapłonu regulowane jest automatycznie, niczego nie trzeba smarować a nowoczesne turbo sprężarki napędzane są gazami wydechowymi i nie wyją jak syrena, ale przecież tamten samochód był zbudowany prawie 80 lat temu, były to wtedy rozwiązania rewelacyjne!!

Cała zabawa zakończyła się gwałtownie po paru latach gdy postanowiłem rozstać się na zawsze z moją ówczesną małżonką wraz z jej mamusią i samochodem. Mercedes został sprzedany ich znajomemu, niejakiemu panu Andrzejowi, człowiekowi interesu. Nie stać mnie wtedy było na to aby przebić jego ofertę. Poza interesami, tego pana zajmowały rajdy starych samochodów (bo nie było wówczas "nowych" samochodów) organizowane wówczas w PRL. W takim to rajdzie wziął udział, prowadząc dumnie nowo nabyte czerwone cudło. Na jakimś zakręcie szosy w Mercedesie nagle rozkraczyły się przednie koła i samochód zarył się nosem w rowie. I wtedy z za tylnego siedzenia wyskoczył ów uprze-

dnio wspomniany ołowiowy akumulator i frunąc zawadził o plecy kierowcy. Wracam często myślami do owej odległej nocy kiedy to usłyszałem chrobot dochodzący z pod samochodu jadącego po pokrywie studzienki kanalizacyjnej. Czy to miało z tym wypadkiem jakiś związek? Nieprzyjemne uczucie...

Kierowca przeżył. Samochód też, ale nie na długo. Po wyjściu ze szpitala pan Andrzej został wsadzony do więzienia, podobno za jakieś niepewne interesy, zaś Milicja Obywatelska na poczet długów zaciągnęła uszkodzonego w wypadku Mercedesa do "strzeżonego" milicyjnego składowiska na ogrodzonym placu w Warszawie przy ulicy Próznej. Przechodząc wielokrotnie tą ulicą patrzyłem ze smutkiem przez drucziany parkan na umierający czerwony samochód. Za każdym razem był jakby mniejszy. Najpierw zgubił koła. W zimie śnieg zawałił mu płócienny dach. Po dwóch latach stracił chłodnicę, skórzane siedzenia i reflektory. Potem znikł

zupełnie.

Kilka dni temu znalazłem w Internecie wiadomość, że prawie identyczny Mercedes został w 2012 sprzedany na aukcji w USA za ... 11.7 milionów dolarów. Okazuje się, że Mercedesów serii 500 (520K, 540K, 560K) wyprodukowano w latach 30tych jedynie około kilkaset sztuk. Nabywcami byli niemieccy arystokraci, przemysłowcy, generalicja i przywódcy nazistowscy; takim samochodem wożono Hitlera! Po wojnie zostało tylko kilka tych pojazdów, co czyni Mercedesa serii 500 najdroższym kolekcjonerskim samochodem na świecie. Nic straconego: jeśli ktoś z Was zechce kupić takie auto, to jedno jest jeszcze do nabycia w Niemczech, niestety nie czerwone a czarne, z uszkodzonym silnikiem i za 18 milionów brytyjskich funtów. Mogę służyć za rzeczoznawcę.

© Grzegorz Malanowski 2015

Polish-American



Young Polish Entrepreneur making an impact in Silicon Valley

ADRIAN MIGACZ | ZycieKolorado@gmail.com

At a recent technology conference in San Francisco, I had the opportunity to interview Karol Pojowczyk a young entrepreneur who is making an impact in Silicon Valley.

Adrian Migacz: Powiedz coś o sobie, kim jesteś, skąd pochodzisz?

Karol Pojowczyk: Pochodzę z pięknego polskiego miasta Bydgoszcz. Ale moje życie to jedna wielka podróż:) Uwielbiam jak się dużo dzieje! Byłem muzykiem, producentem muzycznym, programistą, zarządzałem działami IT w międzynarodowych korporacjach. Założyłem rodzinę, mam trójkę wspaniałych dzieci. Aż doszedłem do miejsca w którym jestem teraz - globalny startup Colibri IO (Colibri.io).

AM: Co to jest Colibri?

KP: Fundamentem w Colibri jest SEO i Content Marketing. My stworzyliśmy Colibri z myślą o tym by ułatwić szybkie, naturalne pozycjonowanie stron w Google i innych wyszukiwarkach na całym świecie. Na co dzień używamy Colibri by mieć podgląd na wszystkie działania marketingowe. Widzimy skąd jest ruch, konwersja, back links. Monitorujemy konkurencję - sprawdzamy jak im idzie w Google, czy napisali coś nowego, czy zaliczyli jakąś wpadkę. Wszystkie funkcje Colibri powstały po to aby twoja strona i nowe artykuły szybciej i lepiej indeksowały się w Google i innych wyszukiwarkach na świecie. Zdecydowanie zachęcam do rozpoczęcia free trial - wtedy sam będziesz mógł sprawdzić czy Colibri będzie użyteczne dla Ciebie: <https://colibri.io/colibri/pricing/>

AM: Opisz jakie masz doświadczenia z po-



bytu w USA/Dolinie Krzemowej?

KP: To było bardzo wartościowe doświadczenie. Ale równocześnie bardzo trudne. W sumie spędziłem w USA około 12 miesięcy z kilkoma przerwami. W tym czasie urodził się mój syn i tęsknota za rodziną była ogromna. Poznałem wielu wspaniałych ludzi, dostałem wiele wartościowych porad o tym jak prowadzić biznes, jak zbierać rundę inwestycyjną, jak się nie zatracić w tym szaleństwie ciągłej pracy i spotkań. Miałem szansę spotkać się z kilkoma naszymi użytkownikami i twarzą w twarz porozmawiać o tym co myślą o Colibri.

AM: Jakie firmy korzystają z usług Colibri?

KP: Mamy kilka typów klientów. Startup - młoda firma, która szuka usprawnień w codziennej pracy. SEO Expert - to najczęściej osoba pracująca w dużej firmie lub obsługująca kilku klientów. Founder/CEO/VP - ktoś, kto potrzebuje mieć w jednym miejscu pogląd na wszystkie działania firmy i ich efektywność.

AM: Jaka jest Twoja wizja firmy? Gdzie widzisz siebie lub Colibri za 5-10 lat?

KP: Wizja jest bardzo jasno sprecyzowana, ale to zdecydowanie nie jest perspektywa 5-10 lat. W świecie internetu nie ma sensu planować tak odległych terminów, za szybko wszystko się zmienia! Naszym celem jest stworzenie zestawu narzędzi, które ułatwią życie marketera i zaoszczędzą jego tak bardzo cenny czas. Już teraz w naszym portfolio możesz

znaleźć: River (getriever.com) - Narzędzie do efektywnego angażowania na Instagram.com. W pakiecie Managed nasz zespół będzie angażować Twoich potencjalnych klientów 24 godziny na dobę. Dzięki Airtweets (airtweets.com) już nie musisz się martwić o to co i kiedy publikować na Twitterze, zrobimy to za Ciebie. Leadgenio (leadgenio.com) zapewni Twojej firmie ciągły napływ potencjalnych klientów. Hikeywords (hikeywords.com) - pomoże Ci odnaleźć najlepsze frazy do napisania artykułu lub rozpoczęcia taniej kampanii Google Adwords. Socversations (socversations.com) - pomoże Ci zautomatyzować komunikacje z potencjalnymi klientami w social media. Zachęcam do przetestowania naszych narzędzi w akcji.

AM: Jakich ludzi zatrudniasz? Jakich umiejętności poszukujesz?

KP: Znalezienie pracownika to chyba jedno z najtrudniejszych zadań jakie stoją przed właścicielem małej firmy. Ja szukam ludzi podobnych do mnie, czyli takich, których kręci to co robią. W pracy spędzamy 90% naszego życia, to musi być zabawa i musisz czuć, że jesteś w gronie ludzi, którym możesz ufać.

AM: Dziękuję za rozmowę! Może chciałbyś coś jeszcze dodać?

KP: Dziękuję! Jeżeli macie do mnie jeszcze jakieś pytania to śmiało piszcie: karol@colibri.io. Zapraszam Was serdecznie na konta Twitter moje: <https://twitter.com/KarolPojowczyk> i Colibri: <https://twitter.com/ColibriTool>, znajdziecie tam ogrom wartościowej wiedzy o SEO, content marketing i wielu z innych dziedzin.

If you are a Polish person making an impact in your local community, please reach out and I would be more than happy to interview you - Adrian



zyciekolorado@gmail.com



www.twitter.com/zycie_kolorado



www.instagram.com/zyciekolorado

Polski Kościół w Denver



Rycerze Kolumba

Szymon Łobocki

Chociaż rok kalendarzowy jeszcze się nie skończył, to w Kościele przeżywamy już Adwent – czyli pierwszą część nowego roku liturgicznego. Jest to dla nas czas nadziei, czas oczekiwania na Światło, na nowe życie. Chociaż – z perspektywy dziejów – nadzieja może nie jest nam tak bardzo potrzebna, ponieważ mamy już pewność że Zbawiciel zmartwychwstał i że już odniósł całkowite zwycięstwo nad złem, to Kościół zachęca nas żeby zastanowić się jak doszło do tego zwycięstwa. Dlaczego potrzebna jest nam refleksja na ten temat? Bo Jezus w prawdzie zwyciężył, ale żeby tego nie zmarnować, każdy z nas musi podjąć świadomą decyzję aby z Jego zwycięstwa zaczerpnąć,



Matthias Stomer 1600-1649. "Zwiastowanie" Fot: Wikipedia

aby w nim współuczestniczyć, z nim współpracować. Potrzebny jest akt naszej woli. Potrzebne jest zaufanie Panu Bogu. Adwent pomaga nam uczyć się tej postawy. Przypatrujemy się Maryi, Józefowi,

Elżbiecie... Przyglądamy się ich postawom. Jak oni się zachowywali? Jaka była ich odpowiedź na łagodne zaproszenie do współpracy, które do każdego z nich kierował Pan Bóg? Niedawno, na przykład, zdałem sobie sprawę że jedną z decydujących chwil w historii świata (a być może najistotniejszą) był moment w którym Maryja dzielnie odpowiedziała „Tak” Gabrielowi. Gdyby wtedy nawet trochę się zawahała, gdyby uznała to wszystko za mrzonkę, gdyby nie zaufała bezgranicznie Panu Bogu – wtedy Pan Jezus zwyczajnie nie mógłby się urodzić, a w konsekwencji nie doszłoby do zwycięstwa. Bądź pochwalona, Matko Boża!

Kiedy tak wspominam o nadziei i o oczekiwaniu na nowe życie, to przypomina mi się tzw. „dobra zmiana” jaka nastąpiła niedawno w Polsce. Wydaje się, że środowiska osłabiające polskość na rzecz takiej czy innej „międzynarodówki” zostały skutecznie zmarginalizowane, a bycie dumnym Polakiem dbającym o Ojczyznę powraca do kanonu normalności. Czuć że Polaków w kraju i za granicą ogarnęła wielka

fala optymizmu. Chociaż na ocenę merytoryczną nowej władzy jest jeszcze za wcześnie i chociaż osobiście jest mi już trudno zaufać jakimkolwiek politykowi – to jednak w tych dniach także moje serce wypełnione jest po brzegi radosną nadzieją. Tą samą nadzieją żywił zapewne pewien młody człowiek z Kędzierzyna-Koźła, który wparował do Polskiej Szkoły, do lokalu wyborczego, na pół godziny przed jego zamknięciem. Kilka dobrych godzin siedział do nas piechotą z drugiego krańca miasta, chociaż na pewno już był zmęczony kilkunastogodzinną podróżą (dopiero co przyleciał z Polski), a w dodatku niełatwo było mu się zorientować w obcym kraju. Okazał członkom Komisji specjalne uprawnienie do głosowania poza okręgiem swojego zamieszkania (o wydanie takiego uprawnienia musiał zatroszczyć się przed wylotem z Polski) i w końcu, z wielką satysfakcją oddał swój drogi głos. Wielki szacun!

„Ora et labora” (módl się i pracuj) – radzi nam św. Benedykt. Niech modlitwa i uczynki zbliżą nas w ten Adwent do Pana Boga tak, abyśmy w Boże Narodzenie bardziej autentycznie Go spotkali, a po śmierci zamieszkali razem z Nim w Ojczyźnie Niebieskiej. Niech nasze modlitwy i uczynki służą też naszej ziemskiej Ojczyźnie, aby odrodzona i umocniona jaśniała w naszych polskich sercach i na cały świat blaskiem danym jej przez Pana. Wiwat Jezus!

REKLAMA

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.



(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

2821 S Parker Road, Suite 407
Aurora, CO 80014

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....



zapraszamy:
Pon - Sobota: 10.00 - 20.00
Niedziela: 10.00 - 18.00
(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...



13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015
www.europaworlddeli.com

Herbata czy kawa?



Jarmark Świąteczny

WALDEK TADLA

Konsekwencja z jaką kalendarz odlicza kolejne lata mocno zadziwia i rzuca wyzwania światu do opamiętania. Zewsząd daje się słyszeć dużo zbędnego szumu i niepotrzebnej troski o rzeczy, które w istocie są bardzo mało znaczące. Konkluzją naszego bytu z pewnością będzie niebyt, a grube warstwy ziemi przykryją nasze ciała i towarzyszące im roszczenia lepszego jutra. Potem przyjdą nowe zmartwienia z którymi tym razem będą się mierzyć nasze prawnuki ku lepszemu przyszłości ich dzieci. Bogactwo i władza, ale po co? Przecież to wszystko już było i nikogo nie zbawiło szczęściem. Wprawdzie alternatywa bogobojnej pokory wydaje się być monotonna opcją ale obficie wypełnia życiowe treści i nie pozwala na wyuzdaną nudę. Szkoła, rodzina, przyjaciele, praca, wiara, realizacja życiowych celów czy też fascynujące hobby to to, co banalnie nas nakręca i duchowo rozwija. Trzyma nas twardo na ziemi i zabrania frywolnie bujać w obłokach. Co w przyziemnym języku oznacza – zakaz myślenia o głupotach. Jednocześnie nie pozwala zbyt się nudzić i wypełnia nasz wulkan doczesnego życia lawą – przyziemnych trosk o pokój i zdrowie. Niechże kontrastem dla nas maluczkich będą „wielcy szczęśliwcy” tego ziemskiego piedestału: Dostojni królowie, którzy dzierżyli bezwzględna władzę, rozkoszując się majątkiem swych rozległych dóbr w leniwie bez troskiej codzienności. Czy też grzesznie bogaci szejkwowie którzy doświadczyli szampańskich kąpiel w kryształowych łaźniach jeżdżąc doń platynowymi mercedesami. Towarzystwo to jednak pomimo braku zaciągniętych na dom pożyczek wcale nie było szczęśliwe, bo jeden miał na usługach błazna, a drugi musiał się mocno izolować. Bogactwo i władza z reguły zniewala, niechybnie prowadząc do śmierci w samotności. Dzisiejsi, dobrodusznicy politycy, wszech moi biznesmeni i cały ten szmery, majątny świątek mówi nam, że poprowadzi nas przez życie za rękę, bo chce dla nas dobrze. Patrząc na przeszłość śmiem twierdzić, że nie jest nam z nimi po drodze...

Bo my idziemy na Świąteczny Jarmark!

Kiedy wrywam kolejną kartkę z kalendarza wpadam w zadumę i z lekka do siebie się uśmiecham. Nie dlatego, że czas pędzi nieubłaganie ale dlatego, że w ogóle pędzi. Dla wielu wrywanie kartek i odliczanie minut już dawno się skończyło, dolecieli na matę życia i zamknęli swój ziemski rozdział. Dopóki będą oni w naszych rozmowach i myślach to jeszcze jakoś trwają, ale potem odejdą w zapomnienie do królów, szejków, małych i wielkich, godnych i niegodziwców. Jak żyć

aby nas dobrze zapamiętano? Pierwsza myśl, która przychodzi mi do głowy - to się rozmnożyć. Ach, w rzeczy samej przyjemność! Wprawdzie rada ta nie gwarantuje pozytywnych treści przekazu (o nas) aczkolwiek gwarantuje jakieś tam treści. Będziemy żyć w naszych dzieci wspomnieniach, a jakie to będą wspomnienia - zależy już tylko od nas. Możemy stać na wiecu i walczyć o demokrację, równouprawnienie, tolerancję, pokój na ziemi, wolność słowa i Boga lub stanowczo możemy być temu przeciwni. To jaką postawę przyjmujemy jednoznacznie określi nasze dziedzictwo oraz to jak nas zapamiętają inni. Idealnym przykładem rozłamu moralnej postawy współczesnego człowieka niech będzie prozaicznie niewinna sztuka teatralna. W moim rodzinnym mieście

wszystki odczułem głębokie współczucie dla Pierwszej Damy Rzeczypospolitej Polskiej pani Agaty Kornhauser-Dudy. Wszak zupełnie się nie godzi aby narodowcy spalili jej ziomala. Smutne jest również to, że podczas tego żenującego spektaklu nikt nie protestował, a policja nad tym wszystkim sumiennie czuwała. Jeżeli paleniu kukły Żyda w tej „Polsce dla Polaków” będziemy się tylko biernie przyglądać to kiedyś przerodzi się ono w brutalne mordobicie, a następnie zabijanie ludzi za kolor skóry, światopogląd i niewłaściwego Boga. Tej nocy Wrocławski rynek nie był uroczy – palił się, dudnił i huczał wojowniczymi hasłami: „Chodźcie z nami! Chodźcie z nami!” A ja nie wiem, czy z Wami jest nam po drodze...



Wrocławiu, Europejskiej Stolicy Kultury 2016 odbyła się dzisiaj w Teatrze Polskim premiera sztuki pt: „Śmierć i dziewczyna”. Zagorzali przeciwnicy nazwali go „porno-spektaklem” i wyrazili swoje głębokie oburzenie blokując wejście, wyzywając aktorów i widzów od zbrojeńców oraz organizując „stadionową” zadymę. Na chodniku odbyła się również „pokojowa modlitwa” za dusze wszystkich niewiernych grzeszników. Efektem tego moralnego rozłamu było 20-tu aresztowanych i jeden fotoreporter „pobity”... różańcem. Owacje i brawa publiczności po spektaklu nie miały końca, a pozytywne recenzje krytyków teatralnych uwieczniły dzieło. Ciężko jest tu wyciągnąć jednoznaczne wnioski dlatego powiem bezpiecznie i krótko - każdy myśli według własnego zepsucia. Zaledwie kilka dni wcześniej na Wrocławskim rynku odbyła się manifestacja narodowców. Nacjonalni aktywiści ogólnie protestowali przeciw napływowi do Polski „syrjskich emigrantów” i solidaryzowali się z Paryżem. Kalejdoskop wulgarno-rasistowskich hasel uwieczniono spaleniem kukły Żyda, który się nijak miał do Dżihad muzułmanów Państwa Islamskiego. W tym dniu po raz pier-

Bo my idziemy na Świąteczny Jarmark!

Idąc przez życie kocham się patrzyć na nie oczami pięciolatka. Dookoła, bezwiednie ufać wszystkim i nie rozróżniając „kolorów”. Być naiwnie szczerym i niezmiernie ciekawym tego nieodkrytego jeszcze, jakże wspaniałego świata. Za zakrętem, którego czekają na mnie lody śmietankowe, klocki lego, piłka, karuzela i huśtawka. Gdzie rodzinne ciepło i miłość bezinteresownie i czule mnie otacza. Opiekuńcza dłoń dorosłej osoby otrępuje me spodnie po kolejnym niegroźnym upadku. Wyciera szklane łzy z moich jedwabnych policzków, opatruje nabitego guza i pociesza wręczając kolorowego lizaka. Każdy się do mnie ciepło uśmiecha. Czy można z tej dziecinnej dobroci wyrosnąć? Co dzieje się w następnych latach i dlaczego się zmieniamy? Odpowiem językiem zbuntowanego już młodzieńca: Ogólnie jest spoko, człowiek wymiata tylko świat nam trochę wymięka. Ale o co cho? Może o to, że człowiek się rodzi „tabula rasa”, niezapisana tablica, a wszelka wiedza pochodzi z jego ziemskich doświadczeń, dlatego do piątego roku zazwyczaj jest cacy. Następnie „mądrzejemy” - umiemy pisać, czytać

i liczyć, rozróżniamy kolory i wiemy co jest dla nas najlepsze. Naturalnie, że chcemy mieć więcej. Przychodzą różnego rodzaju „wpływy i odpływy”, które skutecznie mącą naszą świadomość, zmieniają jej strukturę i pchają nas na wiec, by walczyć o własne jedynie słuszne racje. Jesteśmy zazdrośni, rządni pieniądza i władzy, nie tolerujemy innych. Ogólnie malkontenci, którym się wszystko nie podoba. Wzorujemy się na telewizyjnych gwiazdach z nadmuchanymi ustami dla których materialna pogoń zabija życiową racjonalność. Na pokaz jesteśmy bogobojni, w przewadze jednak próżni. Religia we właściwej dawce jest jak lekarstwo, koi i leczy rozdarte rany. Jednak w nadmiarze jest jak narkotyk, który mami i zabija. Odlatujemy w jakże smutną dorosłość aby całe życie walczyć, być zgorzkniałym i umrzeć niespełnionym i rozdartym. Jeżeli cokolwiek pociesza to może te dziewice czekające na nas w niebie? Ale my się tam na razie jeszcze nie wybieramy...

Bo my idziemy na Świąteczny Jarmark!

Grudzień to miesiąc narodzin Jezusa, nasze chrześcijańskie święto. I może właśnie to sprawia, że w końcu wtedy jesteśmy dla siebie wyjątkowo mili i dobrzy. Jest to czas spotkań w rodzinnym i przyjacielskim gronie. Czas świątecznych bankietów, wzmożonych zakupów i podniosłe uroczystej Wigilii. Obowiązkowe przystanki naszych jakże ważnych sprawunków to choinka, Mikołaj, ryba, prezenty, szopka, jasełka, pasterka i oczywiście Bożonarodzeniowy Świąteczny Jarmark. Na którym z reguły jest lodowisko, zaczarowana kraina z baśni bez waśni z brodatym Mikołajem, reniferami, saniami i worem przepastnych prezentów. Królowa Śniegu ze swoją barwną świtą zazwyczaj występuje w roli przeuroczej gospodyni. Wysoka do nieba, pięknie ustrojona choinka dodaje świątecznego nastroju i znakomicie komponuje się z kołędami anielskiego chóru. Lady świątecznych straganów uginają się pod ciężarem kolorowych towarów, a śmiesznie gestykulujące sprzedawki sprzedają wręcz wszystko - cuda i cudenka. Od pięknie zdobionych przedmiotów z duszą, tradycyjnych ozdób choinkowych i wyszukanego rękodzieła, po przez wigilijne smakołyki, pierniki, ciastka i ciasteczka, do nieziemsko aromatycznego, pachnącego cynamonem i goździkami grzańca. Mroźna biel śnieżnego puchu świątecznie nastraja. Cicha noc, święta noc... Zaczarowane klimaty wlewają w nas nadzieje na lepsze jutro. Nagle w powietrze, z wielkim hukiem wylatują sztuczne fajerwerki, cudownie rozświetlając mroczno-brunatne, gwiazdziste niebo. W jednym momencie zrobiło się prześlicznie, tak jakoś na sercu lekko i błogo. Uradowane dzieciaki zabawiają się w najlepsze z bajkowymi postaciami. Zakochane pary zgodnie z Bożonarodzeniową tradycją całują się pod jemiolą, a nam zostało już tylko pogadać ze... zwierzętami. Ale i tak jest miło oderwać się chociaż na chwilę od szarych realiów otaczającego nas świata.

Wesołych Świąt Kochani!



Mariusz Borowicz, D.D.S.

Polski Stomatolog zaprasza
Pacjentów oferując
pełny zakres leczenia dentystycznego

www.alpinedentalhealth.com/downtown-denver
drborowicz@alpinedentalhealth.com



910 16th Street #711, Denver, CO 80202

303-825-5527

PRACE STOLARSKIE

- Odnawianie,
instalowanie mebli kuchennych
- Malowanie pomieszczeń
i bejcowanie drewnianych powierzchni
- Instalowanie drzwi
i listw wykończeniowych

Wojtek: 973-445-3282



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
Aga8686@gmail.com



PRACUJĘ DLA CIEBIE

KUPNO-SPRZEDAŻ-INWESTYCJE

Potrzebujesz Agenta który:

- Jest lojalny
- Zawsze ma dla Ciebie czas
- Zna rynek
- Wynegocjuje najlepszą cenę przy Kupnie lub Sprzedaży

Zadzwoń po darmową wycenę

Ela Sobczak

Agent Nieruchomości

303-875-4024
www.elahomes.com
ela.sobczak@yahoo.com






*Pomogę Ci kupić lub sprzedać
nieruchomość.
Serwis za darmo dla kupujących
jak również sprzedających
jako "short sale".*

Małgorzata Obrzut,

Broker Associate

www.margoobrzut.yourkwagent.com
emial:margoobrzut@kw.com

2011 Denver Five Star
Real Estate Agent
in 5280 Magazine

11859 Pecos St.#200, Westminster, CO 80234
office: 303-452-3300, cell: 303-241-5802

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

*Wszystkim naszym Klientom
składamy najserdeczniejsze
życzenia Bożonarodzeniowe
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku 2016*



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

www.dilloninn.com

Dillon Inn

Zapraszamy do naszego motelu w Dillon.
W pobliżu: Copper Mtn. Breckenridge i Keystone

Hot tub | Sauna | Basen | TV kablowa | WiFi internet | Śniadanie kontynentalne

Jacek & Anna Maruszarz | Rezerwacja: 970-262-0801






708 E Anemore Trail, Dillon, CO 80435

Polski Klub w Denver

Więści z Klubu



KATARZYNA ŻAK

Grudzień to miesiąc podsumowań. Za nami pierwszy, niezmiernie pracowity rok! Jesteśmy z Państwem od stycznia 2015 roku. Jednym z celów jakie sobie wytyczyliśmy na czas kadencji był kompleksowy remont budynku Klubu. Mogę z dumą powiedzieć, iż udało nam się to zadanie w większości zrealizować już w pierwszym roku kadencji! Klub zyskał całkowicie nowe wnętrza, które, mamy nadzieję, zachęci Polonię Denver do odwiedzania Klubu oraz do korzystania z Sali Klubu na imprezy prywatne takie jak urodziny, wesela, czy Komunie.

W 2016 dołożymy wszelkich starań, aby dostarczyć Państwu ciekawej oferty wydarzeń promujących polską kulturę, sztukę, historię, i tradycje - od tradycyjnych polskich świąt religijnych i narodowych, po występy polskich artystów, wieczory filmowe, prelekcje oraz wydarzenia natury politycznej. Chcemy aby Klub Polski w Denver był dla Państwa "polonijnym domem" - miejscem spotkań z innymi rodzinami polskimi, miejscem kultywowania polskich tradycji i języka. Zachęcam do śledzenia naszej strony internetowej www.polishclubofdenver.com oraz naszego fanpage'a na Facebooku.

Moim osobistym celem i marzeniem na kolejny rok prezydentury, oprócz powyżej wymienionych celów, będzie kontynuacja tego co zaczęłam już w

spójnej Polonii Denver. Wierzę, że tylko w jedności jest siła.

Grudzień to także miesiąc podziękowań. Zaczę od podziękowania wszystkim członkom i przyjaciołom Polskiego Klubu w Denver, którzy troszczą się o losy i działalność Klubu, pomagają w jego

ntariat – to długie godziny spędzane w Klubie, poświęcanie czasu z rodziną, a przez to trudna posługa nie dla każdego. Serdecznie dziękuję Iwonie Salamon – Vice Prezydent Klubu, Halinie Płatek – Dyr. Socjalny, Joannie Żelazko – Skarbnikowi, Czesławie Muniz – Dyr. Wynajmu, Romanowi Sałacie – Dyr. Członkostwa, Jolancie Szapiel – Dyr. Biblioteki, Witoldowi Dębskiemu – Dyr. Budynku, Jackowi Jendrzejewskiemu – Marszałkowi, Tomaszowi Szynakiewicz – Bar. Chciałabym także podziękować licznej rzeszy osób, którzy pomagają w Klubie bez oficjalnych stanowisk - Zuzannie Felczyńskiej, Marcie Wojciechowski, Wojciechowi Salamon, Annie Galeckiej, Marianowi Rożyc, Jurkowi i Basi Kamińskim, Stefanii Ashton, Jadwidze Bielecki, Malwinie Messler, Barbarze Woloch, Andrzejowi Burchard, Joannie Lundquist, Andrzejowi Nowotarskiemu i Royal Bakery, Stanisławowi i Teresie Gadzina, Annie i Sebastianowi Gadzina, Annie Płatek, Michałowi i Sylwii Płatek, Konsulowi Tomaszowi Skotnickiemu, Iwonie Mazurek, Annie Janik, Ks. Sławkowi, Druhowi Pawłowi Korowajskiemu i ZHP Denver, Rycerzom Kolumba, Piotrowi Gibala, Piotrowi Płatek, Janowi Szapiel, Magdalenie Beaver, Lucynie Campo, Elizie Sarnackiej-Mahoney, Karinie Podleśny, Gosi Makuch Otteson, Marzenie Jarosz, Krystianowi i Anicie Żelazny, Życiu Kolorado, Chicago Market, oraz wielu innym osobom, których nie sposób wymienić. Dziękujemy!

Z okazji zbliżających się Świąt, Zarząd Polskiego Klubu w Denver pragnie złożyć Państwu życzenia przeżywania Bożego Narodzenia w zdrowiu, radości i ciepłej rodzinnej atmosferze. Kolejny rok niech będzie dla Państwa czasem pokoju oraz realizacji osobistych zamierzeń.



AKADEMIA NIEPODLEGŁOŚCI 2015

Jak co roku w połowie listopada, w Polskim Klubie odbyły się Obchody Rocznic Świąta Niepodległości. W tym roku Akademia miała nieco bardziej uroczysty wymiar ze względu na wizytę Konsula Generalnego Pana Mariusza Brymory, który odznaczył zasłużonych działaczy polonijnych orderami Prezydenta RP. Po raz pierwszy w tym roku, do organizacji ceremonii włączyły się inne organizacje polonijne oprócz Polskiej Szkoły i Polskiego Klubu. Serdeczne podziękowanie dla ZHP Denver, Rycerzy Kolumba, Polskiej Parafii Św. Józefa, oraz Krakowiaków. Fot: Marzena Jarosz

2015 roku, a mianowicie promowanie większej współpracy pomiędzy Klubem a innymi organizacjami polonijnymi, włączanie Klubu w różne lokalne wydarzenia polonijne. Mam przez to nadzieję na budowanie silniejszej i bardziej

prowadzeniu. Państwa pomoc jest niezwykle ważna i doceniana. Dziękujemy! Pragnę również podziękować całemu Zarządowi Klubu za pomoc w prowadzeniu Klubu. Praca w Zarządzie to dużo więcej niż zwyczajny wolo-



Fot: Gosia Makuch Otteson

Święto Odzyskania Niepodległości



Zdjęcia: Marzena Jarosz



Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



Bez w Lesie Ardeńskim

Rzecz o kobiecie, która zawsze chciała sięgać wyżej

Z LOS ANGELES - MAŁGORZATA CUP

Zawsze lubiłam kwiecień i maj. Kwiecień, bo otwierał drogę do cieplejszej wiosny, maj bo... oczywiście w Polsce kwitły bzy, bo wakacje były tuż za rogiem, bo świat nabierał tych barw, które dają poczucie wolności. Kiedy przyjechałam do Kalifornii, pory roku niemal się zatarły (choć teraz już wiem, że to złudne wrażenie). Ale przede wszystkim nie było bzów!



Bez w Arden sadzony ręką Heleny Modrzejewskiej. Fot: Małgorzata Cup

Pierwszy bez, zupełnie niespodziewanie, znalazłam ok. 50 mil od Los Angeles, w Orange County. Bez według ogrodników potrzebuje odrobiny mrozu, by na wiosnę pięknie zakwitnąć i pachnieć niebiańsko. A zatem Kalifornia, przynajmniej ta południowa, nie jest dla niego miejscem idealnym. A tu nagle czuję jego zapach, bardzo wyraźnie, choć przebijając się musi przez całą gamę innych zapachów, głównie kwitnących drzewek cytrynowych. Jest bardzo ciepło, mamy kwiecień 2009 r. Jestem w Arden. W Kalifornii. Zaczynam swoją lekcję o niezwyklej kobiecie, która podbiła Polskę, Stany Zjednoczone i Wlk. Brytanię. Mowa o Helenie Modrzejewskiej, której setna rocznica śmierci wówczas była wspominana podczas wspaniałych uroczystości.

Ten niewielki krzak bzu jest zapewne pozostałością po nieudanych farmerskich próbach pięknej aktorki, jej rodziny i kilku przyjaciół. Arden to nazwa posiadłości, która przez wiele lat była siedzibą Heleny. Dziś miejsce zdecydowanie nie straciło na uroku i całkiem swobodnie można wyobrazić sobie artystkę, jak przechadza się zacienionymi alejkami lub siedzi na werandzie w bujanym fotelu, popijając lemoniadę. Przy odrobinie szczęścia można przysiąść obok i skosztować także pysznych ciasteczek przygoto-



Arden - pokój Heleny Modrzejewskiej. Fot: Małgorzata Cup



Prezesa Fundacji HM, Linda Plochocki, wita gości w progach Arden. Fot: Małgorzata Cup

wywanych dla zwiedzających przez opiekunów Arden.

Arden położone jest na brzegu Przełęczy Santiago w Kanionie Modjeskiej w pobliżu Anaheim. Kanion skupia obecnie około 220 domów, zapewne znacznie więcej niż w czasach, kiedy rancho stało się własnością aktorki. W okresie od 1888 do 1906 r. Modrzejewska spędzała tu każdą wolniejszą chwilę. Po wielu turbulencjach posiadłość uznana została za zabytek narodowy. Dziś odwiedzać go można wyłącznie z przewodnikiem i po wcześniejszym umówieniu się. I zapewniam, że czas spędzony w Arden nie będzie zmarnowany!

Historia życia Heleny Modrzejewskiej wystarczyłaby zapewne, by obdzielić kilka osób. Większość jej biografii zaczyna się podobnie: „urodzona 12 października 1840 r. jako niesłubne dziecko...”. Tymczasem, oczywiście pomijając konieczność zachowania chronologii zdarzeń, trzeba byłoby

chyba odwrócić rzecz i napisać: „jedna z najbardziej rozpoznawalnych polskich aktorek, która osiągnęła niezwykle sukces artystyczny w Polsce i na świecie, stała się ikoną stylu, cieszyła się wyśmienitym powodzeniem w biznesie, była prekursorką działań w dziedzinie promocji i marketingu.” Jak pisali badacze jej biografii: „ostatnia romantyczka, pierwsza szekspirzystka” (cokolwiek myśleć o tym słownym dziwolu). Kobieta, której życiowym motto było: „szalony, kto nie chce wyżej, jeśli może.”

Rzeczywiście Jadwiga Helena Misel, bo tak brzmiało jej prawdziwe nazwisko, urodziła się z pozamałżeńskiego związku. Plotkowano nawet, że jej ojcem była ksiądz Eustachy Sanguszko. Matka, Józefa, wychowała trzech braci Heleny, dwóch z nich również zostało aktorami. Sama podobno nigdy nie lubiła teatru! Helena zwróciła uwagę bywalca matczynej kawiarni przy ulicy Szpitalnej w Krakowie, niespełnionego artysty, urzędnika, postaci co nieco tajemni-

czej i ostatecznie niezbyt pozytywnej, Gustawa Zimajera (Zimajer porwał ich syna Rudolfa z garderoby artystki po ich rozstaniu, udało się go jej odzyskać dopiero po kilku latach i opłaceniu sowskiego haraczu). To on jednak dostrzegł w niej talent i udzielał pierwszych lekcji gry aktorskiej. On był także ojcem dwójki ich dzieci, przyszłego konstruktora mostów Rudolfa i przedwcześnie zmarłej Marii. By uniknąć skandalu, Zimajer był bowiem żonaty, matka wysłała ciężarną Helenę i Gustawa do Bochni. Przedstawiali się już wówczas jako państwo Modrzejewscy.

W Bochni dzięki zabiegom Zimajera powstał objazdowy teatr, którego gwiazdą niebawem stała się Helena. Trupa aktorska ruszyła na podbój Galicji (wszak Polska wówczas na mapie świata nie było). Występowali w Nowym Sączu, Przemyślu, Brzeżanach, Rzeszowie, Stanisławowie, Czerniowcach. W 1862 r. Helena zagrała na scenie lwowskiej. Wkrótce potem starała się o angaż w teatrach wiedeńskich, jednak jej znajomość niemieckiego była niewystarczająca. Wróciła do Krakowa, gdzie odniosła wspaniałe sukcesy, ale chciała, zgodnie ze swoim życiowym credo, sięgać wyżej. Warto tu dodać, że w Krakowie pracowała pod kierownictwem innego niezwykłego artysty – Stanisława Koźmiana, który uważany jest za twórcę „krakowskiej szkoły teatralnej”, a która opierała się na pracy zespołowej, wnikliwej analizie psychologicznej odtwarzanych postaci w kontekście historycznym i w odniesieniu do aktualnych wydarzeń. To doświadczenie zaważyło na jej późniejszej grze aktorskiej w sposób szczególny. Grała bardzo dużo, a do jej popisowych ról należały Barbara Radziwiłłówna w tragedii Alojzego Felińskiego, Ludwika w Intrydze i miłości oraz Maria Stuart Friedricha Schillera, Amelia w Mazepie i Maria Stuart w dramatach Juliusza Słowackiego. W Krakowie Helena zagrała również swoją pierwszą z osiemnastu szekspirowskich ról – stała się odtwórczynią roli Porcji w Kupcu Weneckim. Trudno byłoby wymienić wszystkie grane przez nią postaci.

Po 4 latach doświadczeń krakowskich Modrzejewska pojawiła się w Warszawie i tam przez kolejnych 8 lat podbijała serca kochających sztukę, wypracowując status gwiazdy. „Już wtedy nieźle umiała stopniować efekty w miarę rozwoju akcji dramatycznej, już wtedy lubiła rozwijać grę od punktu nieledwie zerowego, w finale doprowadzając widownię do krańcowego entuzjazmu.” – pisał o niej Józef Szczublewski („Wielki i smutny teatr warszawski 1868-1880”, Warszawa 1963). Osiągnięta przez Modrzejewską pozycja pozwalała jej na podejmowanie prób wpływania na repertuar teatralny – to dzięki jej staraniom w 1871 r. po raz pierwszy wystawiono Hamleta w polskim tłumaczeniu z nią jako Ofelią. Szekspir zajmował w jej sercu szczególne miejsce – w Warszawie wystąpiła w rolach szekspirowskich blisko 100 razy. Pomimo wielu oporów ze strony cenzury, doprowadziła do pokazania także Marii Stuart i Mazepy Słowackiego.

Warszawskie sukcesy ugruntowały jej pozycję aktorki wybitnej i uznanej w środowiskach polskich i europejskich,

c.d.

zatem podążając za swoim motto postanowiła spróbować sił na scenach amerykańskich. Jeszcze w Polsce zaczęła uczyć się języka angielskiego. W 1876 r. wspólnie z poślubionym w 1868 r. hrabią Karolem Chłapowskim (z Zimajerem rozstała się, kiedy zmarła ich córka) oraz kilkoma przyjaciółmi, w tym Henrykiem Sienkiewiczem, udała się w podróż do Stanów Zjednoczonych. Zadebiutowała tytułową rolą Adrianny Lecouvreur na deskach California Theatre w San Francisco, a Sienkiewicz, pełniący wówczas rolę specjalnego korespondenta „Gazety Polskiej”, napisał: „Ogarnęło wszystkich prawdziwe szaleństwo. (...) Niesłychanym wypadkiem w Ameryce nikt po skończeniu nie opuścił swojego miejsca. Wywołymano przeciw zwyczajowi jedenaście razy artystkę. (...) Było to po prostu wzięcie szturmem Ameryki.” (za: Józef Szczublewski, „Żywot Modrzejewskiej”, Warszawa 1975). Ona sama w telegramie do męża napisała jedynie: „Zwycięstwo. Modjeska”.

Można oczywiście zastanawiać się, czy Sienkiewicz był obiektywny, wszak powszechnie znaną tajemnicą było, iż podkochiwał się w Helenie (to ona była pierwowzorem postaci Heleny Kurcewiczówny z „Ogniem i mieczem”). Jednak wkrótce po rozpoczęciu pierwszego amerykańskiego tournée Modjeskiej (takie bowiem nazwisko przyjęła po przyjeździe do Stanów) recenzent filadelfijskiego „Public Ledger” napisał: „To jedna z wielkich aktorek naszych czasów. Jej metodą jest spokój, opanowanie. Nawet cienia hysterii w najgorętszych wybuchach. Jest w niej wstrząsająca siła, tym większa, że tylko części tej mocy pozwala wyładować na scenie. Cudownie wyrazista twarz. W poruszeniach całej postaci Modjeskiej jest tyle wdzięku i prawdy, tyle swym ciałem wyraża, że samą pantomimą mogłaby jasno i akuratnie przekazywać poruszenia myśli.” (za: Józef Szczublewski, „Żywot Modrzejewskiej”, Warszawa 1975)

Kiedy Modrzejewska pracowała nad swoją sceniczną karierą, jej mąż Karol wraz z Henrykiem Sienkiewiczem i kilkoma innymi przyjaciółmi zajmował się posiadłością nazwaną za mistrzem Szekspirem „Arden”. Pierwotny plan zakładał stworzenie artystycznej „komuny”, której wszyscy członkowie pracować będą na farmie i dzielić się tym, co praca ta przyniesie. Niestety dość szybko potwierdziło się, że artystyczne dusze mają do siebie to, że nie zawsze wiedzą, jak obchodzić się z narzędziami rolniczymi. Farma upadła jako przedsięwzięcie ekonomiczne. Obowiązek jej utrzymania w całości przeszedł na Modrzejewską. Część dotychczasowych mieszkańców (w tym Sienkiewicz) powróciła do Polski.

Modjeska odbyła po Stanach 26 tournée. Każde z nich trwało 30-40 tygodni. Dla ułatwienia przeniosła się wraz z innymi aktorami do wynajętych wagonów,

którymi zespół poruszał się będąc w trasie, a co pozwoliło na zwiększenie liczby występów. Swoją pociąg „ochrzciła” imieniem ukochanej Polski. Wkrótce także inni amerykańscy aktorzy poruszali się po Stanach własnymi wagonami. Życie na walizkach zapewne nie było wygodne i nie dawało poczucia stabilizacji, ale Modjeska czerpała z niego wiele energii. W jednym z listów napisała: „Nie umiem wyraźnie określić moich wrażeń. Jest to chaos złożony z piękna, uśmiechów, płaczów, ohydy, strachu, uniesień, natchnień, goryczy, urojeń, zawodów, trzasku, wrzasku, hałasu, dzwonów kolejowych - i twardych befsztyków zjadanych naprędce na stacjach.”



Modjeska podbiła serca Amerykanów i... nadal pragnęła sięgać wyżej. Kolejnym marzeniem było zagranie Szekspira w oryginale w jego ojczyźnie. Spełniło się ono w marcu 1881 r. W wieku 41 lat zagrała Julię, przez 2 lata występowała w Londynie przy wypełnionych po brzegi salach. Do Wlk. Brytanii wracała jeszcze kilkakrotnie, zawsze odnosząc spektakularne sukcesy.

Artystka angażowała się w życie społeczne i polityczne. Nigdy nie zapomniła o Polsce (wracała do niej kilkakrotnie w czasie swojego pobytu w Stanach, których obywatelstwo przyjęła w 1883 r.), przypominała publicznie o kraju, który zniknął z map świata przez zabory, a który był jej ojczyzną. Poproszona o wystąpienie podczas kongresu kobiet w Chicago (World's Fair Auxiliary Congress) w 1893 r. wygłosiła odczyt poświęcony sytuacji kobiet pod zaborem. Jej nieukrywany krytycyzm stał się powodem wydania carskiego ukazu, który zakazywał jej przekraczania granic Rosji na zawsze.

Modrzejewska wspierała polskich artystów – dzięki jej pomocy Ignacy Jan Paderewski mógł sfinansować studia pianistyczne w Wiedniu. Odwdziaczył się za jej serce w 1905 r., kiedy żegnała

się z nowojorską publicznością – wraz z wieloma innymi wielkimi artystami wystąpił w holdzie dla niej w Metropolitan Opera.

Aktorka przekazała znaczną sumę na budowę nowego teatru w Krakowie i osobiście wmurowała pod niego kamień węgielny. Jej donacja umożliwiła otwarcie szkoły koronczarstwa dla dziewcząt w Zakopanem. Koronki towarzyszyły jej w karierze aktorskiej. Projektując często samodzielnie swoje stroje, zawsze starała się przemycić do nich polskie elementy. Ponieważ stała się swego rodzaju prekursorką mody, również w strojach dam z towarzystwa koronki stały się bardzo popularne. Ostatni jej występ sceniczny w Los Angeles dedykowany był ofiarom trzęsienia ziemi na Sycylii i to dla nich przeznaczone były zebrane wówczas środki.

Wielki sukces aktorki opierał się na jej wspaniałej *physis*, w powszechnej ocenie była ona bowiem kobietą niezwykle piękną, o twarzy pełnej emocji, oczach głębokich, ciele gibkim, powabnych ruchach (podobno przepięknie mdlała i umierała!). Ale równie wiele zawdzięczała ona ciężkiej pracy. Od początku kariery zdawała sobie sprawę ze słabości głosu, dlatego szkolila go bezustannie, doprowadzając do perfekcji nie tylko dykcję i sposób mówienia, ale również poszerzając skalę. Znałe są legendy o tym, jak w ramach ćwiczeń nad głosem Modjeska deklamowała tabliczkę mnożenia lub książkę telefoniczną, gestami, mimiką i intonacją doprowadzając anglojęzycznych słuchaczy wedle własnego uznania do śmiechu lub łez. Amerykańskie sukcesy zawdzięcza także nauce języka, znawcy twierdzą, że w czasie pierwszych występów nie rozumiała bowiem jeszcze dokładnie poszczególnych słów w wygłaszanych monologach.

Helena była także osobą niepospolicie wymagającą wobec siebie i dbającą o wygląd – jadała mało, często pływała, niemal do końca życia jeździła konno. Cyprian Kamil Norwid zachwycał się jej stylem pisarskim i żałował, że nie poświęciła się temu zajęciu (aktorka napisała po angielsku swoje wspomnienia „Memories and impressions of Helena Modjeska”, które zostały wydane w USA w 1910 r., zaś w Polsce blisko 50 lat później). Modrzejewska sama również zilustrowała bajki pisane dla wnuków, malowała akwarelki, projektowała kostiumy teatralne i stroje wieczorowe.

Mówi się, że to m.in. Modrzejewskiej zawdzięczamy współczesny PR, bowiem bardzo umiejętnie wykorzystywała zainteresowanie swoją osobą do promocji. Jej imieniem nazywane były nowe dania, czekoladki, perfumy, mydełko, zastawy stołowe, a nawet parowiec. Stworzyła bardzo bogatą kolekcję swoich zdjęć – podobno żadna inna aktorka tego okresu nie miała ich aż tak wiele. W jej domu w Arden zbudowana nawet została specjalnie do tego celu ciemnia.

Zabiegała o zainteresowanie prasy, już na miesiąc przed spektaklami w Nowym Jorku ukazywały się tam artykuły jej poświęcone.

W repertuarze Modrzejewskiej w ciągu blisko 50-letniej kariery znalazło się 260 ról (w tym 35 w języku angielskim), zagrała ok. 6 tys. przedstawień. Do najwybitniejszych kreacji zaliczono Ofelię, Julię, Lady Makbet, Marię Stuart, Damę Kameliową, Adrienne Lecouvreur, Idalię. Była doceniana przez krytyków i widownię, co przekładało się także na jej honoraria – była jedną z najlepiej zarabiających aktorek, przekraczając wysokość gaży otrzymywanych przez najlepsze aktorki hollywoodzkie. Pieniądze te bardzo się przydawały – Modrzejewska do końca bowiem wspierała rodzinę w Polsce, także posiadłość w Arden wymagała nieustających inwestycji, nie wspominając już o hojnych działaniach na rzecz potrzebujących.

Dwa lata po pożegnaniu się ze sceną Helena Modrzejewska umiera 8 kwietnia 1909 r. w Bay Island w Kalifornii. Jej pogrzeb odbył się w Los Angeles, następnie jej trumnę ze wszystkimi honorami przetransportowano pociągiem do Nowego Jorku, skąd już statkiem odpłynęła do Polski. Po nieco ponad 100 dniach w lipcu 1909 r. spoczęła w na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie obok swojej matki. Pożegnał ją odwieczny przyjaciel i wielbiciel – Henryk Sienkiewicz.

Ślady Heleny Modrzejewskiej widoczne są w USA do dziś – jej imieniem nazwane są dwie ulice w Los Angeles, jeden ze szczytów Saddleback Mountains, wodospad w Glen Alpine, kanion, wiele instytucji publicznych, szkoły (w tym położona nieopodal Arden szkoła polska w Yorba Linda) i organizacje polonijne (w Los Angeles słynny Modjeska Club i w Arden Modjeska Foundation). Fundacja Heleny Modrzejewskiej opiekuje się siedzibą artystki, to jej członkowie posiadają niemal encyklopedyczną wiedzę na temat jej życia i chętnie się nią dzielą, oprowadzają zwiedzających, z poświęceniem wcielają się w rolę gościnnej gospodyni. Czynią to z pasją i oddaniem, by pamięć o niej nie zaginęła. Każda wizyta w domu Modrzejewskiej jest niezapomnianym przeżyciem właśnie dzięki paniom, które przywdziewają stroje z epoki, wraz z gośćmi spacerują po wąskich ścieżkach posiadłości, zapraszają na popołudniową lemoniadę i ciasteczka. To jedno z tych polskich miejsc w Kalifornii, których nie wolno ominąć! <http://ocparks.com/historic/modjeska/>

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, czas zatem, by życzyć Czytelnikom wszystkiego tego, co najlepsze. Może w ślad za Heleną Modrzejewską życzy sobie zatem, by sięgać wyżej. Zawsze, kiedy to tylko możliwe. A w codzienności życzyć Państwu tradycyjnie wiele zdrowia i spokoju ducha, radości i spełnienia, dobrych Ludzi dookoła i tylko prawdziwych Przyjaciół!

Malgorzata Cup

Kalejdoskop polonijny

Na narty do Utah - Brighton

z Utah: Tomasz Zola

Miłośnicy narciarstwa mieszkający lub goszczący w Salt Lake City nie mogą narzekać na braki ośrodków narciarskich. Jest ich w naszym stanie 14 z tego większość w zasięgu kilkudziesięciu minut jazdy samochodem z centrum miasta. Każdy z tych ośrodków jest inny, każdy ma swoich zagorzałych fanów i o każdym można powiedzieć coś oryginalnego. Najbardziej znane to: Alta, Snowbird, Park City czy Deer Valley, ale o nich może innym razem. Od paru lat nasza rodzina jeździ w Brighton i ten ośrodek przedstawiam dziś czytelnikom "Życia Kolorado".

Mija właśnie 79 lat od kiedy Brighton zaprasza fanów narciarstwa a potem snowboardu. To czyni go pierwszym ośrodkiem w Utah i jednym z najstarszych w USA. Nazwa Brighton pochodzi od nazwiska Williama Stuarta Brighton'a, człowieka, który wybudował na tym terenie pierwszą



Fot: www.brightonresort.com



farmę a potem, w 1874 roku, drewniany hotel. Hotel ten miał siedem małych pokojów i służył gościom w lecie, kiedy dni w Salt Lake City robiły się tak gorące, że nie do zniesienia. Chętnych było tak wielu, że już w roku 1893 rodzina wybudowała kolejny, większy hotel. Ten miał już 50 pokoi, do wynajęcia po 2 dolary za dobę. Stopniowo okolica wypełniła się letnimi domkami sezonowych mieszkańców. Początkowo Brighton nie był jednym ośrodkiem ale miejscem, w którym różne kluby narciarskie budowały pierwsze, krótkie i prymitywne wyciągi. Dopiero w roku 1947 Zane Doyle i jego firma Brighton Recreation wybudowała nowoczesny wyciąg z jednoosobowymi krzeselkami na górę Millicent. Była to taka sensacja, że na otwarciu obecni byli wszyscy władarze Utah. Do 1963 Doyle zdołał wykupić wszystkie wyciągi w okolicy, i to był początek współczesnego Brighton. Dziś ośrodek jest własnością

firmy inwestycyjnej CNL, która jest też właścicielem 16 innych ośrodków narciarskich w USA i Kanadzie. Ciężko znaleźć reklamy Brighton w mieście, polecają go sobie między sobą znajomi. Wśród klientów większość to lokalni mieszkańcy. Ośrodek leży na samym końcu Big Cottonwood Canyon, otwiera swoje trasy przez przeciętnie 138 dni w roku, dolna stacja położona jest 2669 metrów nad poziomem morza, najwyższy szczyt ma 3280 metrów, spadek terenu 530 metrów, otrzymuje średnio 12 metrów wspaniałego puchu, ma 7 wyciągów, 66 tras, przez część sezonu umożliwia jazdę nocną, ma szkółkę narciarską i snowboardową, opiekę dla małych dzieci, sklep, wypożyczalnię sprzętu i zaprasza do trzech restauracji. Z górnych stacji wyciągów, dla zaawansowanych narciarzy jest dostęp do dzikich tras poza ośrodkiem. Zaplecze hotelowe, choć jest, to nie jest mocną stroną Brighton ale kto szuka znakomicie przy-

gotowanych tras ten nie zawiedzie się. Z wielu miejsc Salt Lake City docierają tu miejskie autobusy. Na terenie całego ośrodka bez problemu działają telefony komórkowe.

Brighton to znakomity wybór dla rodzin z małymi dziećmi i osób o różnych umiejętnościach. Rokrocznie zwycięża w plebiscytach "ośrodek przyjazny dla rodzin". Z każdego wyciągu jest kilka możliwości zjazdu w dół, od łatwych po trudne. O ile w weekend bywa tłoczno

a nawet trudno o parking o tyle w tygodniu jest kameralnie i zero kolejek do wyciągów. W tym roku tradycyjnie Brighton jako pierwszy rozpoczął sezon w Utah, stało się to 18go listopada. Ceny biletów należą do niższych, normalny bilet kosztuje \$75, jest też możliwość jednorazowej jazdy za \$15. Przed sezonem karnet dla dorosłych na cały sezon kosztował \$799. Co najważniejsze, dzieci do 10go roku życia jeżdżą tu za darmo. Do zobaczenia na trasach Brighton!

CIEKAWOSTKI

Według najnowszych badań ojczyzną nart jest Azja Środkowa, a konkretnie okolice Bałkaju i gór Altaj. Do Skandynawii narty trafiły prawdopodobnie za pośrednictwem Lapończyków, którzy jako pierwsi odwiedzili północne krainy kontynentu Europejskiego. Wśród licznych rysunków naskalnych w Skandynawii i centralnej części kontynentu azjatyckiego znalazły się również wyobrażenia scen narciarskich (rysunki datowane są na 3000-5000 lat). Przedstawiają one realistyczne ujęcia postaci, uchwyconych w typowo narciarskiej pozycji, z nogami ugiętymi w kolanach, co by wskazywało na poślizg.

W nowożytnej Europie po raz pierwszy odnotowano w 1849 roku zjazd na nartach pastora Johanna Josefa Imsenga z Wallis w Szwajcarii. Około 1860 roku powstała pierwsza na świecie wytwórnia nart, w Sils Maria. Prawdziwy sport zaczął być jednak popularyzowany dopiero pod koniec XIX wieku. Głównym popularizatorem narciarstwa alpejskiego był Mathias Zdarsky (1856-1940). W 1893 roku powstał pierwszy klub narciarski, w Glarus. W 1900 roku odbyły się pierwsze zawody narciarskie: zjazd w Bière, a w roku 1922 - pierwsze zawody slalomowe (z rozstawionymi tyczkami), pierwsze mistrzostwa świata w narciarstwie alpejskim odbyły się w 1931 roku w Mürren.

Narciarstwo alpejskie nie stawało się sportem popularnym ze względu na konieczność podchodzenia pod górę z nartami, co wymagało sporej kondycji. W niektórych kurortach oferowano „wyciągi saniowe” pozwalające na wjazd na niezbyt strome stoki saniami ciągniętymi przez konie. Dopiero wynalazek wyciągu narciarskiego (koleje linowe - pierwsze kolejki powstały od 1912 roku) pozwolił na dynamiczny rozwój narciarstwa alpejskiego, stylów zjazdowych (carving - lata 80. XX wieku) oraz konstrukcji sprzętu (m.in. usztywnienie pięt, bezpieczniki - lata 60. XX wieku).

W Polsce do realizacji sportu najbardziej przyczynił się Stanisław Barabas. W styczniu i lutym 1907 roku powstały pierwsze polskie organizacje narciarskie: Karpackie Towarzystwo Narciarskie we Lwowie i Sekcja Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem. W tym samym roku w Bielsku działacze Beskidensverein założyli niemiecki Wintersportverein (Wintersportclub Bieltz-Biala des Beskidensvereines).

Filmowe recenzje Piotra

A new flavor in an already familiar and tasty meal

- a commentary on Polish female filmmakers at the 38th Denver Film Festival



PIOTR GZOWSKI

This past November, the Denver Film Festival offered its patrons a few surprises. The first was that the theme of the festival was the Polish film industry. In past Festivals, Polish films were always a part of the menu. Even, the award for the best feature of the Festival is named after Krzysztof Kieslowski, a Pole. However, the Polish film industry was never spotlighted as the major theme. This year 11 films were feature covering a period of Polish cinema from 1917 to the present day. The second surprise, and perhaps the most significant one, is that of the 8 of 11 contemporary Polish films, almost half (5) were made by women.

The body work of these Polish male director is always impressive, in the least, and the Polish industry has produced some of the finest cinematographers, screenwriters and directors. But, the giants of the industry have always been men. Agnieszka Holland may be the exception, but even her works, produced outside of Poland after she was denied entry back into the country during Jaruzelski's Martial Law, still have a smattering of her teacher's (Andrzej Wajda's) masculine influence in the celluloid. Suddenly, in 2015 a new herb has been introduced into the stew, and with it emerges a surprisingly new flavor in an already familiar and tasty meal.

As men, we are singularly driven. We are always preoccupied with a specific

outvoted 3 to 2. Therefore, we formed an informal alliance which manifested itself by trips to concerts, museums, theatres or long, long walks in the parks. He had a poetic soul, and consequently, he opened up the doors of my imagination. The truth of the matter was that actually we didn't live in a castle but in a nest, created and defined by the women in our family. Mother nurtured like a wing commander, my older sister straightened my wings for flight, and my oldest sister fluffed my feathers. Whereas my father hatched my imagination, the women in my family infused within me a sensorial perception of everything that could be imagined. Growing up in that environment made me more acutely aware of my surroundings and how energy of an environment can suddenly change at

Izabela Kuna all main characters in Natalia Koryncka-Gruz's Warsaw at Night offered women's perspectives on love, men and relationships. Even Justyna Suwała, who played characters in two of the films presented at the Festival (the sister Kasia in *Moje Córki Krowy* and the young girl Goth Renata's mother in *Warsaw by Night*) and who in my opinion is perhaps the best portrayal of the neurotic female, presented a multi-faceted and comic view neurosis that was pure genius. Urszula Antoniak's controversial *Nude Area*, a film that during the 80 minutes of play had not one word of spoken dialogue, offered a glimpse of first true love and infatuation honestly portrayed by two actresses still in their teens. What allowed these actresses to present such a voluptuous meal was that they were directed by women, in stories told with a woman's perspective.



Ron Henderson founder and former artistic director of the Denver Film Society/Denver Film Festival with Polish director Kinga Dębski during 38th Denver Film Festival. Fot: Życie Kolorado.

Cinema is an art form. And, the brilliant thing about the Art World is that it is filled with artists. Artist influence each other. They borrow from each other and adapt each other's sensibilities in their own works. It will be interesting to see the direction that Polish Cinema will take with the infusion of estrogen. Whereas the Polish male filmmaker like a master tailor constructs an expertly sewn garment, the female filmmaker has now shown up on the scene with richly colored embroidery thread. Combining these two elements within the innate Polish aesthetic - one can only imagine what effect that will have.

Traditionally, Polish cinema has been testosterone driven – not in the American sense, meaning that the films were filled with fast cars, intricate special effects, gunfire and explosions (although Władysław Pasikowski's *Reich* in the 90s did successfully limn the American style) but in the sense that each film was singularly driven, focused on a single strain of development. The films were about events or people were often glazed with some emotional frosting but really quite linear in their development. Even if the main character was a woman (Wojciech Smarzowski's *Rose [Roża]*, Jan Kidawa-Blonski's *Little Rose [Różyczka]*) it was a male consciousness telling the story. The women were experienced from a male perspective, and as a result their physical and emotional salvation or demise was always the result of a male ecosystem. It was as if the male filmmaker were studying his female subject as an object d'arte from the corner of the museum.

objective. Accordingly, we need a clearly defined target – goal post. If there are any impediments, attaining the objective becomes a campaign of undistracted focus until we cross the goal line. That is why, when we are at our best, we are good providers, and fearless hunters. That is why we also always objectify women. It's not done maliciously, it is simply a matter of orientation. Women, on the other hand, are more environmental. They create and dwell in a physical-emotional ecosystem where the slightest element is never left unnoticed or unincorporated. As a result, they are acutely more sensual, more aware and more intuitive. Even, at their weakest moment they can maintain a keen edge. That's why they can nurture. That is also why they are the logical vehicle for birth. They do not simply get pregnant, they conceive. That is why, even at their worst, they can be elegant.

That was my environment growing up. My father used to joke that in our "castle" we males were outnumbered and always

any given moment. That is perhaps why today the most insignificant details seem obvious to me. If anything, the passing years have taught me that growing up in a nest as opposed to a castle was not an insignificant portion of my life.

Now, suddenly, at the 38th Denver Film Festival the memories of life in that nest manifested themselves on the screen. New themes, some rather controversial, were introduced, and a new perspective on Polish women was offered. The female characters seemed fuller, more defined, more complicated. What was especially noticeable was witnessing the sense of freedom that the actresses displayed in the roles in these films as opposed to previous portrayals. Maja Ostaszewska's quirky therapist-medium Anna in *Body [Ciało]* was clearly a more dimensional female than character Agata in Jacek Bromski's *Uwiklanie*. (The character of Agata, by the way, is actually a male in Zygmunt Miłoszewski novel of the same title). Roma Gąsiorowska, Stanisława Celińska, Marta Mazurek, and

This year's trek into the Denver Film Festival was a good investment of my time. It is always exciting to see something new emerging in a genre that I've grown to love and admire. The anticipation of what's coming adds to my enthusiasm. Did I personally learn anything new watching the works of these emerging female filmmakers? Perhaps this – As much as I think I know about women growing up in an environment infused with the feminine "anima", what I know barely fills a thimble. Quite frankly, it feels rather good not to be so "smart".

But, course, as always, this is just my opinion. My recommendation however is that the works of Polish female filmmakers is worth following. It promises to be a worthy undertaking. But, that, naturally, you will have to experience for yourself and then judge for yourself.

Until next time.... Piotr

Pamiętnik Adama Lizakowskiego

Zapiski znad Zatoki San Francisco



ADAM LIZAKOWSKI

18 lipca 1985

W planowany poniedziałek 8 lipca na spotkanie z poetami z "Tenderloin" nie poszedłem, bo zapomniałem. Z Richardem też się nie spotkałem, on i ja zabiegani, praca. Poza tym weekend, który spędziłem w "Cafe la Boheme", bo coraz lepiej się w niej czuję i coraz więcej w niej Polaków. Natomiast poszedłem 15 lipca na spotkanie z amerykańskimi poetami. Było to dla mnie coś nowego, czego wcześniej nie doświadczyłem, co tu dużo pisać przeżycie niecodzienne, które chcę w telegraficznym skrócie opowiedzieć.

ogranicza się do bardzo krótkich odpowiedzi typu "yes", "no", "thanks", "thank you".

Wreszcie przyszła kolei na mnie. Z bijącym sercem wyjąłem z torby wydany przed rokiem tomik "Cannibalism poetry" i przeczytałem z niego trzy wiersze: "An alphabet", "there was no winter this year", "to myself". Nastąpiła cisza. Zebrani rozejrzeli się po sobie, ale żaden z nich się nie odezwał wreszcie Robert poprosił o tomik, bo chciałby raz jeszcze wiersze przeczytać. Domyśliłem się, że mój niezrozumiały akcent był przyczyną niezrozumienia tego co przeczytałem.

twórcy mieszkający w tej dzielnicy Tenderloin. Podejrzewam w jakichś tanich hotelowych pokojach bez łazienek, często nawet i w pokojach bez okien.

Następne drzwi (obok tych do pracowni-galerii, w której odbywają się spotkania) są do "Hospitality House", czyli przytułku, w którym na noc zatrzymują się, ci co nie chcą spać na ulicy. Wychodząc o 10 wieczorem z galerii, wiedziałem sporą grupę ludzi owiniętych w koce, jakieś brudne szmaty. Stali spokojnie jeden za drugim w kolejce czekając aż zostaną wpuszczeni do środka. W półmroku niewiele

- wyjaśnił mi Richard jest - pomaganie biednym ludziom, tym do których chwilowo szczęście się nie uśmiecha. Są tacy, do których nie uśmiecha się przez wiele lat - dodał zgryźliwie. Prawie w każdej biednej dzielnicy jest przytułek, w którym można dostać coś do zjedzenia w czasie dnia, czy zatrzymać się na noc. W przytułku takim nie raz działają też różne sekcje kulturalne, m.in. poetycka, malarska, rzeźbiarska, drukarska. Opiekunowie takich instytucji czasem zatrudniają prawników czy psychologów, którzy udzielają zawodowych porad ludziom, którzy ich potrzebują. Na przykład ci co wyszli z więzienia, albo znaleźli się w ciężkiej sytuacji życiowej. Słowem - dodałem - połączenie komunistycznego domu kultury z przytułkiem.

Obecność ludzi starszych na warsztatach poezji Richard wyjaśnił w następujący sposób: "Dzielnica ta jest fenomenem w tym mieście i jedyną, niepowtarzalną na całym zachodzie Ameryki. Emigranci z Azji od kilku dziesięcioleci systematycznie wprowadzają się do niej wypierając Amerykanów. Młodych Amerykanów, - muszę dodać - nie starych, którzy nie mają pieniędzy na wyprowadzenie się. Starzy zostali "złapani" w pułapkę z której nie mogą się wydostać. Azjaci przeważnie z Wietnamu, Laosu, Kambodży to wielodzietne rodziny. Starzy Amerykanie to ludzie samotni nie zamożni, żyjący z "social security" tj. stawki głodowej, czyli zaledwie kilka setek dolarów miesięcznie. Bardzo często odrzućeni są przez swoje rodziny. Zresztą - zauważył - w Ameryce nie istnieje taka instytucja jak dziadek czy babcia. W Polsce tak, nawet w Azji, ale nie tutaj, stąd w tej dzielnicy tyle ludzi białych, samotnych i starych, bo jest ona "tania" w stosunku do reszty miasta. Co nie jest prawdą, bo nie jest tania, ale ma w sobie jakąś magię, czar, który trzyma starców. Może to, że z niej jest wszędzie blisko. Ta bliskość wspaniałych drogiej hoteli, sklepów, restauracji, skupiska wielkich banków i turystów to "raj" dla wszelkiego rodzaju "ludzkich szcurów", sprzedawców narkotyków, prostytutek, zboczeńców tanich brudnych hoteli, zgrybiałych piwnic. Ale przeważnie tak jest, że tutaj wszystko jest wymieszane ze wszystkim."

17 sierpnia 1985

W ostatnią niedzielę lipca odbył się piknik naszej parafii w przepięknej miejscowości Sunnyvale, która znajduje się na południe jakieś 50 mil od San Francisco w stronę Los Angeles. Wybrałem się na niego z Elę i Staszkiem zaraz po mszy. Była to wspaniała okazja zobaczenia Polonii z południowej strony San Francisco, której właściwie nie



Dzielnica Tenderloin, San Francisco Fot: Wikipedia



"The Hospitality House" mieści się w sercu dzielnicy Tenderloin jest to wielki gmach, w którym na parterze znajduje się pracownia malarska z dużymi szymbami wystawowymi. Pracownia po części jest też galerią a także służy do wszelkich artystycznych spotkań. Znajduje się w niej duży podłużny stół, za stołem krzesła, każde z innej parafii, a na krzesłach siedzi dziewięciu poetów. Poeci są w średnim wieku, ale dwóch z nich na pewno dużo starszych, mają około 70 lat. Poeci ci wyglądają na ludzi umęczonych życiem, twarze ich zniszczone, sfatygowane podobnie jak ubrania. Wśród nich ja, biedny emigrant w kapitalistycznym raj, wystraszony, nastawiam uszy jak zając na międy, aby nie uronić żadnego słowa. Każdy z obecnych poetów czyta swoje utwory. Po każdym przeczytanym utworze następuje krótka dyskusja w bardzo życzliwym tonie do poety.

Miałem wrażenie, że każdy z dyskutantów chce pomóc twórcy dopiero co usłyszanego dzieła. Każdy z zebranych ma prawo powiedzieć co myśli o tym, co usłyszał. Czytający nie broni się, ani niczego nie wyjaśnia. Pokornie przyjmuje pochwały lub uwagi, nikt nikogo tak naprawdę nie atakuje. "Przepytujący"

Po drugim przeczytaniu wierszy, przez Roberta też nie było dyskusji o moich wierszach, ale poproszono mnie, abym coś powiedział o sobie. Skąd jestem? Co tutaj robię? I tak zamiast recenzji wierszy, rozmów o poezji, rozmawialiśmy o mnie. Ja i życie emigranta przybyłego do tego kraju na wizie politycznej było ciekawszym dla nich tematem niż moja twórczość.

Robert, mężczyzna koło w wieku około 35 lat z rozczochraną czupryną, nieogolony, z wybrakowanym uzębieniem. W starym swetrze, tak wypranym i zużyty, że słowo sweter po prostu nie nadaje się do określenia "tej rzeczy". Jest przemiłym facetem i najważniejszym recenzentem w tym towarzystwie, przeważnie na końcu dyskusji zabiera głos. Mówi spokojnie, bardzo rzeczowo, mam odczucie, że tak dobiera słowa, aby nikogo nie urazić. Jest chłodny w swoich wypowiedziach i nie słyszałem zbyt wiele przymiotników chwaleńców podopiecznych. Wiersze, które mu się spodobały, publikuje w miesięczniku "The Tenderloin Time", który to kilka tygodni temu wpadł w moje ręce. Słowem wywarł na mnie jak najlepsze wrażenie, całe towarzystwo zrobiło na mnie jak najlepsze wrażenie. Wszyscy zebrani to

mogłem zobaczyć, ale to co zobaczyłem "uderzyło" mnie i to mocno. Nie byłem przygotowany na te zdarzenie - spotkanie z ludźmi o którym więcej teraz myślałem niż o warsztatach poetyckich.

5 sierpnia 1985

Rozmawiałem z Richardem o przekładach nowych wierszy na angielski. Teraz nam bardzo dużą motywację - cotygodniowe spotkania poetyckie, to jedna z nielicznych szans poetyckich, które powinienem wykorzystać. Uważam, że może to być dla mnie wspaniała szkoła angielskiego a także i poezji, nie wspominając o kontaktach z ludźmi. Czytać wiersze dla kilku osób, jeszcze z nimi o nich rozmawiać, to coś wspaniałego. Myśl ta tak bardzo naładowała zbiorniki z energią, że z trudem mogłem usiedzieć na kanapie w mieszkaniu u Richarda.

Przy okazji Richard opowiedział mi kilka ciekawych rzeczy o "Hospitality House". Otóż jest to organizacja "non profit" czyli po polsku organizacja zamożnych, którą finansują różne zamożne organizacje, m.in. stowarzyszenie właścicieli hoteli w tej dzielnicy oraz urząd miasta. Taką amerykańską tradycją

**Polski Klub w Denver
zaprasza na szampańską**



ZABAWĘ SYLWESTROWĄ

31 grudnia 2015, godz. 20.00

Bar otwarty od godz. 19.00

W cenie biletu: Obiad - gotuje Halina Płatek

Zimne i ciepłe zakąski

Desery i szampan

Bilety

\$75 od osoby - członkowie

\$85 od osoby - goście

muzyka:

DJ Mariusz Kania

www.marcinkania.com

Rezerwacje przyjmujemy do 25 grudnia

Kasia Żak: 720-233-9213

Biuro: 303-934-3955

Polski Klub w Denver 3121 W Alameda Ave, Denver 80219

Infinite Esthetics

by Dorota Misiak

Nowo otwarty gabinet kosmetyczny
w Denver

Kosmetyczka z długoletnim doświadczeniem
w Polsce i USA.

TV Polska, New York Fashion Week,
Kampanie promocyjne w Los Angeles

Oferujemy szeroki wachlarz
zabiegów kosmetycznych
indywidualnie dobranych
do potrzeb Twojej skóry.

Pielęgnacja twarzy - facjal
Złuszczenie kwasami
Mikrodermabrazja
Henna brwi i rzęs
Makijaż
Depilacja woskiem

Zadzwoń już dziś: 970-317-7621

dorotamisiak2@gmail.com

800 W 8th Ave Unit 106, Denver CO 80204

Świąteczna promocja:

20% zniżki na wszystkie zabiegi

ZIMOWISKO

HARCERZE ZAPRASZAJĄ
NA WSPANIAŁĄ PRZYGODĘ



“ŻYJ Z NADZIEJĄ”



15-18
STYCZNIA 2016

MIEJSCE:

Peaceful Valley Scout Ranch - Elbert, CO

KOSZT:

\$125 (członkowie ZHP)

\$160 (nie członkowie) w wieku od 9 lat wzwyż
(wliczone w cenę wyżywienie, zakwaterowanie, zajęcia)

REJESTRACJA do 7 grudnia 2015

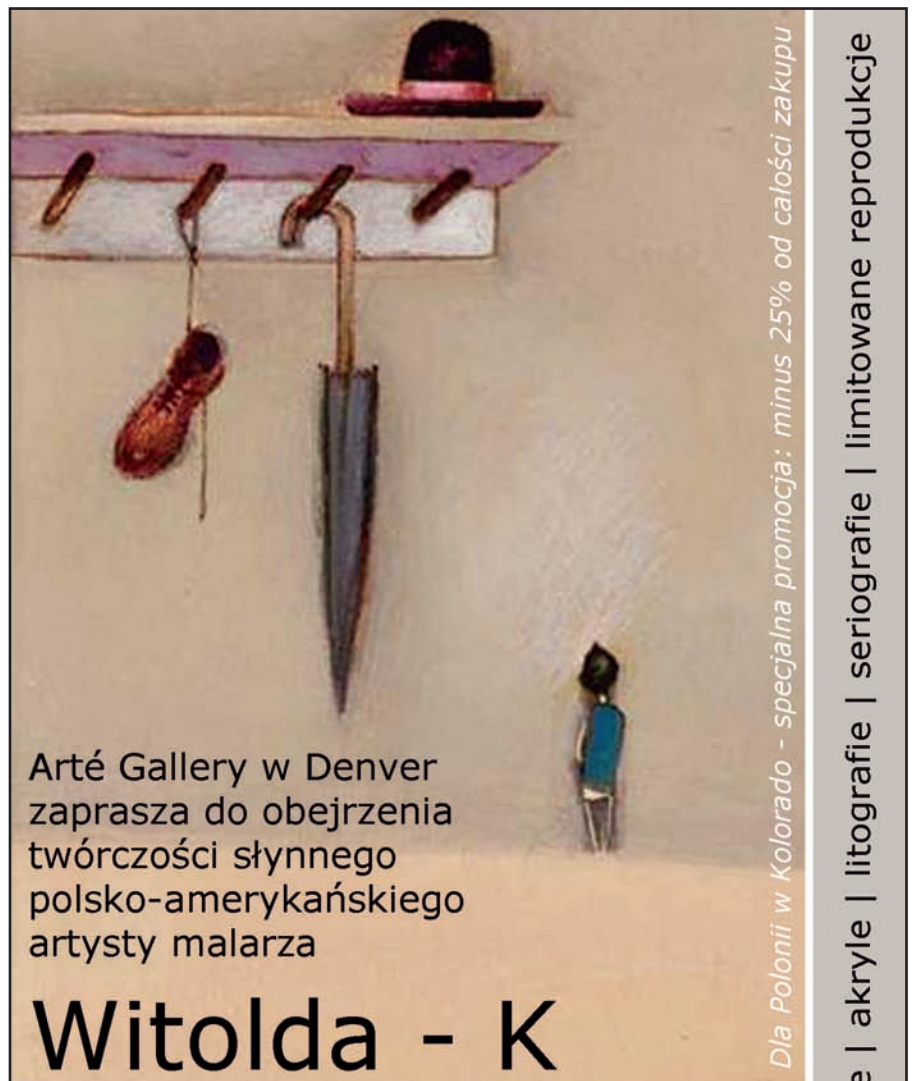
Informacja: 303 564 2154 Paweł Korowajski



Psychic readings by Elsa

If you are overcome with troubles and conditions that are not natural I can remove them overcome spells bad luck and evil influences. Remember I am a true psychic born with power and I will help you. Satisfaction in one visit I was gifted to help others. I have brought together many in marriage and reunited many who were separated if you are unhappy discouraged or in distress I can help you. Does bad luck seem to follow you? Has the one you love changed? I can't tell you why! I will tell you who your enemies are and friends are and if the one you love is true or false I locate lost and stolen articles I warn you gravely suggest wisely and explain fully a few minutes of confrontation consultation will have your mind at ease don't stay at home and suffer call now become the master of your own destiny

303-573-3811



Arté Gallery w Denver
zaprasza do obejrzenia
twórczości słynnego
polsko-amerykańskiego
artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street,
Denver, CO 80206

Info: Edite: 303.990.2126

edite.lejniece@gmail.com

303.393.8734

www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje



Polska Szkoła w Denver

Święto niepodległości

tekst: JADWIGA BROWN, zdjęcia: Małgorzata Makuch Otteson & Marzena Jarosz

15 listopada w Klubie Pol-
skim społeczność Poloni-
jna uroczyście obchodziła
Święto Niepodległości Pol-
ski – wszystkie grupy organizacyjne; Har-
cerze, Rycerze Kolumba, Rzemieślnicy,
Zespół Krakowiaków, nasz ks. Proboszcz
Parafii Św. Józefa, chór młodzieżowy
z parafii, i nasi goście – czuliśmy się
wszyscy jak jedna rodzina.

Gadziną. Składamy Mu na jego ręce wie-
lkie podziękowanie za jego wytrwałość i
szerzenie polskości w Kolorado.

Grudzień w naszej szkole zapowia-
da się pracowicie; przygotowuje-
my przedświąteczne sprawdziany dla
uczniów z wiedzy języka polskiego i hi-
storii, planujemy spotkanie rodziców z
nauczycielami informujące o postępach



Nasza szkoła aktywnie przyłączyła się do obchodów święta; nauczyciele i uczniowie przygotowali program artystyczny, upamiętniający 97-ą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Wiersze i pieśni patriotyczne odzwierciedlające losy narodu polskiego pobudziły do refleksji nad historią i współczesnością naszej Ojczyzny. 11-go listopada 1918 roku po 123 latach niewoli Polska odzyskała upragnioną suwerenność. Tragedia rozbiorów nie załamała narodu polskiego, jego wola przetrwania i nieustanne dążenie do odzyskania wolności stały się podstawą do odrodzenia wolnej Ojczyzny.

Ważną częścią obchodów Święta Niepodległości było wręczenie działaczom polonijnym odznaczeń nadanych przez Prezydenta Polski. Odznaczenia wręczył Konsul Generalny z Los Angeles Mariusz Brymora. Wśród odznaczonych działaczy polonijnych jest Dyrektor Polskiej Szkoły Stanisław

ich dzieci w nauce.

6-go grudnia tradycyjnie zawita do Polskiej Szkoły Święty Mikołaj z prezentami dla dzieci. Przed świętami Komitet Rodzicielski Polskiej Szkoły organizuje Kiermasz Świąteczny (13 i 20 grudnia).

25-go grudnia świętujemy Święto Bożego Narodzenia. Tradycyjnie nasza szkoła ma wolne dwie niedziele (27-go grudnia i 3-go stycznia) aby spędzić ten czas w atmosferze religijnej i rodzinnej. Wrócimy do szkoły z nowym zapałem 10-go stycznia 2016.

To już ostatnie wydanie gazety Życia Kolorado przed świętami, cała Polska Szkoła śle najserdeczniejsze życzenia dla całej Polonii w Kolorado – Podnieś rączkę Boże Dziecię i Błogosław nam wszystkim w naszych domach, w naszej pracy i w naszej działalności.

KIERMASZ ŚWIĄTECZNY
13 i 20 grudnia 2015
9AM-2PM
W KAFETERII POLSKIEJ SZKOŁY

DO NABYCIA:

- *DOMOWE WYPIEKI I PRYZYMAKI
- *RĘCZNIE ROBIONE: stroiki, wieńce, anioły, bombki, ozdoby świąteczne
- *BIŻUTERIA
- *KIERMASZ KSIĄŻEK

O wynajęcie stanowiska na kiermaszu proszę dzwonić:
Kasia Fedorowicz 720-334-4632

 **POLSKA SZKOŁA PRZY KOŚCIELE ŚW. JÓZEFA**
517 EAST 46TH AVENUE,
DENVER, COLORADO, 80216

REKLAMA

Ewa Sosnowska Burg
Professionalism will move you

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Wszystkiego Najlepszego w Nowym Roku 2016

- życzy Ewa

 **Cherry Creek Properties**
Your Best Choice.

303-886-0545
www.ewarealty.com

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Kolorado 2015 Ekonomiczne podsumowie

Ekonomia roku 2015 w Kolorado bez wątplenia była jedna z najbardziej dynamicznych w całym kraju. Ogólnie dzięki takiemu obrotowi sprawy skorzystał wszyscy. Przybyło dużo, dobrze płatnych miejsc pracy, miasto rozkwita, tętni życiem i każdego dnia pięknieje. Kolejka miejska zaczyna się coraz bardziej upowszechniać i stale otwiera nowe połączenia. Te duże i małe, miejskie projekty urbanizacyjne zmieniają oblicze naszej aglomeracji wprost nie do poznania. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy świeże górskie powietrze oraz nieprzejezdane możliwości aktywnego wypoczynku to w rezultacie otrzymamy "pocztówkę miasta", w którym chcą mieszkać wszyscy. I właśnie dlatego migracja w naszym stanie jest jedną z największych w całym kraju. Czym więcej ludzi przybywa tym większy kreuje się biznes: więcej płaconych podatków, większe zapotrzebowanie na dobra, usługi, mieszkania i domy. Większe wpływy, większe wydatki i tak się koło zamyka napędzając jedną z najbardziej dynamicznych ekonomii w kraju.

Należy również pamiętać, że są też skutki uboczne towarzyszące każdemu wzrostowi. Zwiększone zapotrzebowanie na dobra przy stałej podaży powoduje automatycznie zwiększenie cen. Jeżeli cena domu będzie przykładem ogólnego wzrostu (lub stagnacji) to konkluzja tej ekonomicznej analizy, dla stanu Kolorado jest tylko jedna - znaczący wzrost. Wartość domu jednorodzinnego w metropolii Denver w roku 2014 wzrosła o ok. 10% w porównaniu z rokiem poprzednim. W roku 2015 przyrost ten był równy już ok. 14%.

Przyjmijmy, że średnio duży dom ma 4 sypialnie i 2 łazienki. Jego cena może być różna w zależności od dzielnicy w której się on znajduje. Dla przykładu:

1. Dolna półka

W Pueblo domy z czterema sypialniami na rynku były średnio po \$ 150.000, ale już w Colorado Springs cena ta wynosiła ok. \$ 250.000, a w Greeley ok. \$ 270.000.

2. Górna półka

Najdroższe miasta domów z czterema sypialniami w Kolorado to: Castle Rock ok. \$ 670.000; Evergreen ok. \$ 660.000; Westminster ok. \$ 560.000; Broomfield ok. \$ 530.000 i oczywiście Denver ok. \$ 450.000.

Super drogie - Boulder

4 sypialnie i 2 łazienki w stanie Kolorado najdrożej się sprzedają w mieście Boulder ich średnia cena przekroczyła w tym roku milion dolarów i na dzień dzisiejszy wynosi ok. \$ 1 050,000! Tym samym miasto Boulder znalazło się w ekskluzywnym 1% domów USA z najwyższą ceną sprzedaży. W badaniach 30 tysięcy rynków mieszkalnych Boulder uplasowało się na bardzo wysokim 27 miejscu. Przed Boulder są drogie enklawy Kalifornii, wraz z Honolulu - Hawaje i najdroższe miasta w Massachusetts, Connecticut, Minnesocie i Waszyngtonie.

Pomimo tak znaczących wzrostów cenowych dzisiejsza sytuacja na rynku nieruchomości w Kolorado wygląda dla sprzedających bardzo zadowalająco natomiast dla kupujących jest w dalszym ciągu "złym snem". Sytuacja w miesiącu grudniu ma się jeszcze bardziej skomplikować ponieważ znawcy tematu wróżą podwyżkę stóp procentowych na grudniowym spotkaniu FEDu (Central-

ny Bank USA). Należy dodać, że będzie to pierwsza podwyżka po 9 latach. W sumie stopy procentowe pozostaną dalej na relatywnie niskim poziomie jednak zwrot ten może być symboliczną zmianą kierunku w stronę coraz droższego

najszybciej. Zobaczmy jak będzie w następnym roku....

Boulder - Dom w skałach

Skoro tyle dobrego do- wiedzieliśmy się o akademickim mieście Boulder, pozwolę sobie na koniec roku 2015 zaprezentować Państwu najdroższą ofertę z tego jakże urokliwego miasta. Słowo Boulder w języku polskim oznacza otoczek (głaz, kamień) i właśnie wśród takich głazów kamieni i skał, wkomponowany w naturę, znajduje się cud architektoniczny, którego pocztowy adres jest:
1133 Timber Ln Boulder, CO 80304

Wybudowany w 2005 roku. Luksusowo wykończone 800 metrów kwadratowych, 5 Sypialni, 7 łazienek, garaż na 3 samochody, działka 7 aców. Bajecznie położone w górskim kanionie, w odległości zaledwie 30 minut od centrum miasta. Architektoniczna integracja natury zewnętrznej z poszczególnymi pomieszczeniami domu jest arcydziełem i nie ma sobie równej. Każdy element budynku inspirowany jest elegancją, dostojnością i majestatem górskich stoków. Wewnętrzny wodospad i naturalne atrium stanowi centralny punkt i wyśmienicie dopełnia dzieła. Dom jest w zamkniętej dzielnicy, posiada podgrzewany podjazd, windę oraz winiarnię. Jest w pełni umeblowany i udekorowany drogą kolekcją malarską. Jest to rezydencja która zachwyca!!!
Cena: \$8,900,000
Podatek: \$32,000 rocznie
Opłaty osiedlowe (HOA): \$95 rocznie



pieniądza. Ogromny wzrost ekonomiczny plus obawa konsumenta przed podwyżką stóp procentowych powoduje na rynku niespotykane szybka sprzedaż. W roku 2015 metropolia Denver jest #1 w całym kraju gdzie domy sprzedają się



**Wszystkim naszym Klientom,
Przyjaciołom i całej Polonii
życzymy zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz spełnienia najskrytszych marzeń
w Nowym 2016 Roku**

Waldek Tadla Managing Broker



Tadla&Tadla Real Estate Group
Tel.: 720 935-1965
www.TadlaRealty.com

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKA

Ostatnia kartka kalendarza, puszysty biały śnieg i mróz, który daje we znaki naszym uszom i nosom to olbrzymia i jednoznaczna oznaka, że Święta Bożego Narodzenia są lekko mówiąc tuż przed nami. Jedni się cieszą na samą myśl o blasku lampek na choince, drudzy nie mogą się doczekać tych tradycyjnych 12 potraw na stole wigilijnym ale jest też grupa tych, którzy niekoniecznie chcą wejść w Nowy Rok, wiedząc że liczba, która oznacza ich wiek zwiększy się o jeden w górę. Choć osobiście uważam, że każdy Nowy Rok, każde święto to nowe doświadczenia, nowe wyzwania i może nowa lub stara miłość która na pewno rośnie w siłę.

A więc przejdźmy do konkretów, konkretów takich które co roku w sumie powtarzamy i czasem ulepszymy lub zupełnie nie zmieniamy w nich nic, tylko po to by być wiernym tradycji. Szykujemy się na Święta dniami, a nawet tygodniami po to by zgromadzić naszą rodzinę i przyjaciół w jednym miejscu i wyczekiwać narodzin Chrystusa oraz szampańskiej zabawy sylwestrowej.

W zeszłym roku polecałam Wam fantastyczne pierogi bezglutenowe ze sklepu ze zdrową żywnością. W tym roku też to zrobię bo nie natknęłam się nigdzie indziej na lepszy asortyment pierożków. Można oczywiście zrobić je samemu i zaraz podam przepis ale wydaje mi się, że te oryginalne z Vitamin Cottage są naprawdę smaczne i jeśli chcemy zaoszczędzić czas z pełną odpowiedzialnością polecam gotowe.

Ciasto na pierogi

- 3 szkl tapioki
- 2 szkl białej mąki ryżowej
- 1 szkl mąki kukurydzianej
- 1 szkl mąki ziemniaczanej
- 350-400 ml gorącej wody
- 3 łyżeczki proszku do pieczenia
- 1 łyżeczka soli
- 8 łyżeczek oleju

Wszystkie suche składniki wrzucam do miksera dolewam małym strumieniem gorącą wodę i miksuję. Zobaczymy wtedy że ciasto zacznie się ścinać. Gdy mikser nie daje już rady, pracę nad ciastem przejmujemy własnymi rękoma. Jeżeli widzimy że potrzebujemy ciut wody to proszę jej użyć w małej ilości a jeśli brakuje mąki to używamy tylko i wyłącznie mąkę tapiokę. Formuję kule z ciasta przekładam do większej miski spryskuję olejem by ciasto nie wyschło i odstawiam na 10 minut. Po tym czasie ciasto jest gotowe do tworzenia smacznych pierożków o różnym farszu lub wyborowych uszek do pysznego barszczu.

Makowiec, makowiec, kto mógłby zapomnieć o makowcu? Hmm...

chyba nikt brzmiałaby odpowiedz. Zeszłoroczny przepis na makowca proponowałam wykonywać z gotowej masy makowej, ale tegoroczny przepis będzie z masy makowej którą sami przygotowujemy. Makowiec ten nie zawiera mąki, więc jest bardzo bezpiecznym ciastem.



Makowiec

- 125 g masła
- 4 jajka
- 200 g maku
- 3 łyżki kakao
- 150 g cukru pudru
- garść rodzynek, posiekanych orzechów (ewentualnie wiórki kokosowe)

Mak parzymy wodą lub tak jak ja robię mlekiem. Mielimy go i studzimy. Ubijamy pianę z białek, w momencie kiedy będzie już dość sztywna dodajemy 1/3 szkl cukru pudru. Żółtka ucieramy z resztką cukru na białą masę. Dodajemy miękkie masło i ucieramy dalej. Następnie dodajemy kakao, sparszony i przemielony mak oraz wszystkie bakalie które wcześniej też zostały sparszone. Dobrze mieszamy. Na sam koniec delikatnie łączymy z białkami. Pieczemy 70 minut w temp 380 F. Po upieczeniu wierzchołki można poleać polewą czekoladową i posypać wiórkami kokosowymi lub lekko oprószyć cukrem pudrem.

Chciałam jak co roku zwrócić waszą uwagę na pół gotowe produkty, które czasem zachęcają nas do używania w kuchni bezglutenowej. Nie dajmy się zwieść że mała ilość glutenu nam nie zaszkodzi. Co niektórzy z was mogą mieć zero tolerancji dla glutenu co oznacza totalny zakaz spożywania tego trującego dla nas składnika. Ale pragnę też zaapelować do tych którzy mogą sobie pozwolić na nie co rozkoszy i chrupnąć tu czy tam smakołyka z glutenem... Od razu po spożyciu możecie czuć się świetnie i być pełni zaskoczenia że nic się nie dzieje, a za kilka dni wasz organizm postanowi zrobić strajk i utrzcć wam nieco nosa za swoje beztrojskie zachowanie. Dlatego nie warto być łakomym i lekkomyślnym.

Uważam, że lepiej być wiernym temu co wiemy że jest dla nas przeznaczone i nie da nam w późniejszym terminie zmartwień i rozczarowania.

Po Świętach Bożego Narodzenia czeka na nas wielogodzinne szykowanie się na bale lub dyskoteki czy też domowe imprezy by przywitać Nowy Rok. No i jak co roku zaproponuję Wam fajną małą przekąskę która zabierze bardzo mało czasu na przygotowanie i jednocześnie pozwoli nam zapełnić nasz brzusek jak i brzuszki tych z którymi się spotkamy. Zaczę od sałatki którą jadłam w Perzowie u moich fantastycznych przyjaciół i która po prostu skradła moje podniebienie.

- Kapusta biała lub pekińska
- kukurydza z puszki
- papryka surowa lub konserwowa
- ogórek konserwowy
- ananas z puszki
- majonez i śmietana 1:1

Kapustę szatkujemy na tarce by była drobna. Paprykę kroimy w kwadraciki średniej wielkości, ogórek kroimy w talarki, ananas w kostkę. Wszystkie składniki razem mieszamy dodając majonez i śmietanę i oczywiście wedle potrzeb sól. Najlepiej smakuje mocno schłodzona. Prosta lekka i prze smaczna.

A co byście powiedzieli na krewetki? Ich przygotowanie jest wręcz błyskawiczne a zapach i smak będzie nęcił was o jeszcze jeden kawałek.

Zapiekane krewetki

- 1 funt sparszonych krewetek
- 1/4 filiżanki sosu barbecue (tu zdaje się na wasze smaki i gusta)
- 25 dag boczku w plasterkach

Piec nastawiamy na około 380F. Krewetki smarujemy sosem barbecue i zawijamy je w plasterki boczku. Podam, że opcjonalnie jeśli ktoś nie przepada za boczkiem można zamiast niego użyć polędwicy lub szynki. Tak uzyskane roladki układamy w naczyniu żaroodpornym i pieczemy 15-20 minut. Obracamy je tak by każda strona była

chrupiąca. W przypadku szyneczki czy polędwiczki musimy widzieć lekko przypieczone przyrumienione boki. Zakąska ta fantastycznie smakuje na gorąco jak i na ciepło.

Kończąc moje spotkanie z Wami chciałam zaapelować do wszystkich Czytelników by pamiętali o tym by robić co roku badania okresowe. Często w pogoni obowiązków domowych czy zawodowych zapominamy o sobie i o tym że my też potrzebujemy ciut chwili dla siebie. Jeśli zostawiacie swoje wizyty i badania roczne na ostatnią chwilę, na koniec roku proszę byście nie zaniechali ich, bo w pracy trzeba dłużej zostać czy nakleić pierogów przed Świętami. A jeśli zaczynacie Nowy Rok od takich badań to idźcie, poddajcie się im i wejdźcie w ten Nowy Rok z pogodną miną że jesteście zdrowi. Tak niewiele trzeba by być zdrowym i choć nie zawsze od nas to zależy to bacznie pilnujmy naszych wizyt lekarskich. Życzę Wam i sobie byśmy mieli fantastyczne Święta przepełnione radością, miłością, smacznosciami na naszym stole, serdecznością i co najważniejsze: zdrowiem. Niech nasze żołądki wypełnią się tymi potrawami które specjalnie z wielkim poświęceniem czaruujemy tylko w grudniu i by nasze telefony i aparaty zapełniły się cudownymi zdjęciami które w każdej chwili pozwolą nam się przenieść w przeszłość i przeżywać te cudowne chwile na nowo. Życzę by Wasze przygotowania do zabaw sylwestrowych były wypełnione uśmiechem a Wasze stroje, makijaże i humory tryskały szaleństwem oraz zapachem dobrej zabawy. Pamiętajmy też że po spożyciu alkoholu absolutnie nie wsiadamy za kierownicę naszych aut. Bądźmy bezpieczni i pozwólmy innym bezpiecznie dotrzeć do domu. Niech zdrowie, radość, szczęście i rodzinność będą zawsze z Wami. Nie zapomniamy o pogoni za naszymi marzeniami bo bez tego nasze życie mogło by ciut wyblaknąć z kolorów tęczy. Kłaniam się nisko i pozdrawiam serdecznie. Życzę zdrowego smacznego i jedyne co pozostało mi napisać to: do zobaczenia w przyszłym roku.

Kasia Suski: kasiacol@outlook.com

REKLAMA

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Psychologia dla Ciebie - "Charaktery"

Sama sobie winna

BEATA BANASIAK-PARZYCH

Wierzmy, że świat jest miejscem sprawiedliwym. Ceną za utrzymywanie tej iluzji jest obwinianie ofiar za krzywdę, która je spotkała.

Znamy historię Hioba, któremu przytrafiają się liczne i niezasłużone nieszczęścia. Widząc to, jego przyjaciel, Elifaz z Temanu, dochodzi do wniosku, że widocznie Hiob musiał zrobić coś strasznego, bo: „Czyż za pobożność twą karci się ciebie i wytacza ci sprawę przed sądem? Czy nie za zło twoje znaczne? Czy nie za nieprawość bez granic?”.

Sprawiedliwy świat

Jakże często podobnie reagujemy na wieść o czyjejs krzywdzie. Wierzmy bowiem, że świat jest miejscem bezpiecznym. A gdy jakaś tragedia podważa ten pogląd, pytamy: „Jak to możliwe?”, „Dlaczego to się stało?”, „Dlaczego przydarzyło się właśnie tobie?”, „Dlaczego właśnie mnie to spotkało?”. Niektórzy z nas czują wtedy moralne oburzenie i starają się przywrócić sprawiedliwość, inni zaś przyjmują założenia, które pozwalają uzasadnić istniejący stan rzeczy. I dochodzą do wniosku, że widać ktoś zasłużył sobie na los, jaki go spotyka. Kryje się za tym wiara w istnienie ponadczasowego ładu, przeznaczenia czy opatrności, która czuwa i dzięki temu szlachetne działania ostatecznie są nagradzane, a dobro zawsze zwycięża...

Tę tendencję przypisywania zaistniałych (lub spodziewanych) konsekwencji uniwersalnej sile, psychologowie uznają za błąd poznawczy i nazywają „fenomenem sprawiedliwego świata”. Po raz pierwszy opisał go w latach 60. ubiegłego wieku psycholog społeczny, prof. Melvin J. Lerner. Pisał: „usilnie pragniemy wierzyć w sprawiedliwy świat, a w razie wątpliwości udajemy, że on taki jest”. Dlatego, jak dowodzą jego badania, w obliczu niemożliwej do naprawienia krzywdy niektórzy ludzie próbują przywrócić równowagę „poznawczo” i szukają sposobów, by wyjaśnić lub zracjonalizować jawną niesprawiedliwość. Jak? Najczęściej obwiniając ofiarę!



Przecież niewinni nie trafiają do więzienia

Kto wierzy w sprawiedliwy świat? Postanowili to sprawdzić prof. Isaac Michael „Zick” Rubin z Harvard University i prof. Letitia Anne Peplau z UCLA. Badacze wykorzystali narzędzie składające się z 20 stwierdzeń, np.: „Zasadniczo, świat jest sprawiedliwym miejscem”, „Mężczyźni, którzy dbają o swoją kondycję fizyczną, są w mniejszym stopniu zagrożeni atakiem serca”, „Dobre uczynki często przechodzą niezauważone i nienagrodzone”, „Gdy rodzice karzą swoje dzieci, zwykle mają ku temu dobry powód”, „Rzadko się zdarza, by niewinni ludzie trafiali do więzienia”, „Generalnie ludzie zasługują na to, co ich spotyka”. Badacze stwierdzili, że silne przekonanie o „świecie jako sprawiedliwym miejscu” towarzyszy autorytaryzmowi i wewnętrznemu umiejscowieniu kontroli. Ponadto okazało się, że ludzie głęboko wierzący w sprawiedliwy świat są bardziej religijni, częściej mają poglądy konserwatywne, częściej podziwiają instytucje/organizacje/przywódców politycznych o wyrazistych poglądach, a także częściej przejawiają negatywne postawy wobec grup znajdujących się w najbardziej niekorzystnej sytuacji społecznej. Rzadziej też „czują potrzebę angażowania się w działalność na rzecz przemian społecznych lub łagodzenia skutków wynikających z wykluczenia”.

Wiele społeczności uczy swoich członków wierzyć już od dziecka, że świat działa wedle naturalnego porządku. W bajkach, książkach czy filmach negatywne charaktery zwykle ostatecznie przegrywają. Wszystko kończy się happy endem, a grzeczne dzieci zawsze dostają prezenty od Świętego Mikołaja. „Przekonanie, że świat jest miejscem stabilnym, uporządkowanym i sprawiedliwym umożliwia nam mierzenie się z nim. Bez tej wiary trudno byłoby wyznaczać sobie dalekosiężne cele czy nawet na co dzień przestrzegać

norm społecznych” – twierdził prof. Lerner.

Ta wiara zmienia się wraz z rozwojem poznawczym. Według słynnego szwajcarskiego psychologa Jeana Piageta dzieci do 7–8 roku życia wierzą w przenikającą wszystko sprawiedliwość

dzieci w miarę rozwoju przestają ulegać impulsom i dążyć do natychmiastowego zaspokojenia swoich potrzeb, zawierają ze światem pewien „osobisty kontrakt”. Zakładają, że jeśli dotrzymają zobowiązania i na przykład przez jakiś czas będą grzeczne, to „w przyszłości spotkają je najbardziej pożądane nagrody”. Oczekiwane efekty „muszą” się ziścić!

Ta wiara nie mija z wiekiem. Przeciwnie, pogłębia się i staje motorem codziennych decyzji. Aby wypełniać swoje zobowiązania w nadziei na przyszłe, zasłużone owoce, musimy ufać, że świat jest miejscem, w którym warto czekać. I w końcu dostaniemy nagrodę, wszak zrobiliśmy, co do nas należy. Jeśli ktoś nie „zawarł” takiej umowy, to – jak pisał prof. Lerner – „zaczyna działać tak, jakby mieszkał w dżungli, ze wszystkimi towarzyszącymi temu psychologicznymi konsekwencjami”.

Co wspiera naszą wiarę w sprawiedliwy świat? We wstępie zbiorowej publikacji *The Justice Motive in Adolescence and Young Adulthood: Origins and Consequences* jej redaktorki – Claudia Dalbert i Hedvig Sallay – przytaczają badania o wpływie stylu rodzicielstwa na przekonania dzieci dotyczące sprawiedliwości. Okazuje się, że wiara w sprawiedliwy świat najsilniej rozwija się u tych, którzy dorastają, doświadczając harmonijnego rodzinnego klimatu, bez konfliktów i manipulacji. Z kolei ograniczenia, rygorystyczne nakazy i kary za łamanie zasad przynoszą odwrotny skutek. Z badań wynika również, że wiara w sprawiedliwy świat nasila się w starszym wieku, pomagając seniorom nadać pozytywne znaczenie minionym zdarzeniom.

Każdemu wedle zasług?

Prof. Melvin J. Lerner twierdził, że większość ludzi uważa siebie za „w gruncie rzeczy dobrych i godnych sprawiedliwego traktowania”. Ulegamy iluzji, że jesteśmy lepsi od innych, ponadprzeciętnie inteligentni, uczciwi i wrażliwi. Co więcej, popadamy w nie-realistyczny optymizm i sądzimy, że mniej niż inni ludzie jesteśmy narażeni na różne życiowe nieszczęścia, a także na wpływ reklamy i perswazji. Jak pisze prof. Dariusz Doliński, znakomity psycholog społeczny z Uniwersytetu SWPS, w artykule opublikowanym w „Psychologii Społecznej”, ten „efekt faworyzowania «ja» w porównaniu z innymi jest szczególnie silny w odniesieniu do przekonania o własnej moralności”. Dlatego w sprawiedliwym świecie musimy bronić swojej moralnej wyższości – w przeciwnym razie nasze działania straciłyby sens!

Przykładu dostarcza początek zawodowej kariery prof. Lenera. Pracował wówczas w uniwersyteckiej klinice z osobami zaburzonymi psychicznie.

i są przekonane, że zło automatycznie zostanie ukarane. Jednak z czasem stopniowo porzucają tę ideę i zaczynają odróżniać celowe działania od zrzędzeń ślepego losu, dostrzegając, że te bywają niesprawiedliwe. Pojmują, że sprawiedliwość nie dzieje się automatycznie, dlatego trzeba wyrównywać niegodziwość i naprawiać szkody, i zwykle robią, co tylko w ich mocy. Piaget nazywał to „pogłębioną wersją wiary w immanentną sprawiedliwość”.

Z kolei zdaniem prof. Lenera, gdy

Daleko od kraju. Blisko Ciebie

Cyfrowe „Charaktery” dostępne są w formacie ePUB, MOBI, PDF oraz w wersjach na urządzenia z systemem iOS i Android

www.wydanietabletowe.charaktery.eu



charaktery
magazyn psychologiczny

c.d.

Zauważył, że zarówno jemu, jak i lekarzom, pielęgniarkom oraz sanitariuszom zdarzało się naigrawać ze stanu zdrowia pacjentów. Doszedł do wniosku, że „takie zachowanie może być próbą ochrony psychiki osoby stojącej twarzą w twarz z bezmiarem czyjejs nędzy i rozpacz”. To dlatego niektórzy z nas widzą winę tam... gdzie jej nie ma.

Aby przetestować tę hipotezę, Lerner przeprowadził serię eksperymentów, które opisał w artykule „Observer’s reaction to the «innocent victim»: Compassion or rejection?”, opublikowanym w „Journal of Personality and Social Psychology”. W jednym z pierwszych badań uczestniczyli studenci z wydziału medycznego. Większość z nich zgadzała się ze stwierdzeniem, że „zebrzący o jałmużnę biedacy są po prostu leniwi”. Pewnego dnia obserwowali, jak dwóch młodzieńców (w rzeczywistości byli to współpracownicy eksperymentatora) rozwiązywało trudne zagadki. Osiągnęli identyczne wyniki, ale nagroda była jedna, więc musiała być przyznana losowo. A jednak studenci próbowali zrationalizować los i twierdzili, że zwycięzca „pracował ciężiej”, a nawet, że „był mądrzejszy” i „bardziej utalentowany”.

W najsłynniejszym badaniu prof. Lerner uczestnicy przyglądali się atrakcyjnej kobiecie wykonującej skomplikowane zadania pamięciowe. Za nieprawidłową odpowiedź groziło jej rażenie prądem. Badani mogli zdecydować, czy chcą „uratować” kobietę i czy za ból należy się jej jakaś rekompensata. Większość chciała ją „ratować”. Jeśli jednak w żaden sposób nie mogli pomóc kobiecie lub gdy przyjmowała ona rolę „męczennicy”, nadal uczestnicząc – mimo przykrych doznań – w eksperymencie, badani zaczęli ją... znieważać. Opisując ją, używali przymiotników dewaluujących jej zachowanie, osobowość i wygląd. Podkreślali też z satysfakcją, że „dostała za swoje”. Zdaniem psychologa bezsilni uczestnicy, nie mogąc realnie przywrócić sprawiedliwości, starali się to zrobić w inny sposób: „przekonując siebie, że ofiara zasługiwała na swój los lub że cierpienie zostanie jej jakoś zrekompensowane w przyszłości”. „Widok niewinnie cierpiącej osoby bez możliwości jakiegokolwiek zadośćuczynienia, motywował ludzi do deprecjonowania ofiary, by dopasować jej (przykry) los do (podły) cech charakteru” – podsumował badanie prof. Lerner.

To nie fair!

Najnowsze badania prof. Carolyn L. Hafer, psycholożki społecznej z Brock University, potwierdzają, że potrzeba wiary w sprawiedliwy świat przynosi zarówno korzystne, jak i negatywne skutki. Korzystne, bo dzięki niej chcemy nieść pomoc osobom cierpiącym „tylko trochę z własnej winy”, a także zachowujemy dobre samopoczucie i mniemanie o sobie oraz skłonni jesteśmy podejmować pracę na rzecz zabezpieczenia lepszej przyszłości i otrzymania zasłużonych nagród. Z drugiej strony, kiedy wiara w sprawiedliwy świat jest zagrożona i nie można naprawić krzywdy, najszybciej przychodzi nam obwinianie niewinnych ofiar za ich los lub uzasadnianie doznawanego cierpienia.

Zakładamy, że tak długo, jak postępujemy fair i unikamy ryzykownego zachowania, nic złego nam się nie stanie. I że wystarczy tylko mądrze się zachowywać, a wszelkie nieszczęścia nas ominą.

Ciemną stroną tego iluzorycznego bezpieczeństwa jest przerzucanie na ofiarę odpowiedzialności za krzywdy, jakie ją spotkały. A im okrutniejszy

los ją spotyka, tym bardziej możemy ją obwiniać. „Paradoksalnie, ludzie, którzy najbardziej potrzebują naszego współczucia, mogą stać się celem naszej najokrutniejszej krytyki: «Ta dziewczyna w mini aż prosiła się o kłopoty», «Musiał mieć coś na su-mieniu, skoro spotkało go tak wielkie nieszczęście»” – pisał prof. Lerner. Wiara w sprawiedliwy świat może więc zastąpić autentyczne zaangażowanie w przywracanie społecznego ładu. Łatwiej bowiem wierzyć, że zainteresuje opatrność lub jakieś siły znajdujące się poza naszą kontrolą wymierzą sprawiedliwość. W rezultacie – ostrzega psycholog – może nastąpić zrzeczenie się osobistej odpowiedzialności i przyzwolenie na cierpienie czy obojętność, w skrajnych przypadkach skutkujące instytucjonalizacją niesprawiedliwości.

BEATA BANASIAK-PARZYCH jest socjologiem rodziny, absolwentką Instytutu Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, prezesem Stowarzyszenia na rzecz Niezależnych Inicjatyw Rodzinnych LATONA.

Artykuł ukazał się w magazynie „Charaktery” 11/2015 (www.charaktery.eu). Czytaj „Charaktery” na tablecie, smartfonie, czytniku i komputerze: www.wydanietabletowe.charaktery.eu

<< str. 22

Zapiski...

ADAM LIZAKOWSKI

znam, nie miałem okazji jej poznać, nie licząc kilku wyjazdów z panem Sucheckim i z gazetką gdy prowadziłem „San Francisco Beacon”. Pogoda dopisała i frekwencja rodaków też, było dużo polskiego jedzenia, nawet piwa, miła atmosfera. Spotkałem kilku znajomych, których nie widziałem kilka czy nawet kilkanaście tygodni. Wśród nich Krzysztof Wazner, z którym spędziłem ostatnią Wigilię. Krzysiek jak zawsze żywy i aktywny, strzelający pomysłami tym razem rozprowadzał pierwszy numer swojego pisma - miesięcznika pt. „Razem”.

- Dlaczego pismo nazywa się „Razem”, - zapytałem się go z zainteresowaniem? Przecież w Polsce jest już miesięcznik o tym tytule.

- Dlatego „Razem?” - odpowiedział Krzysiek, bo pismo ma zamiar zjednoczyć „starą” i „nową” Polonię. Ono będzie ogniwem w łańcuchu pomiędzy tym co było i tym co będzie. Stąd też na żółtej okładce cztery biegnące w równoległe. Poza tym - dodał - tytuł ten wymyślili czytelnicy pisma w rozpisany wcześniej konkursie na tytuł gazety. Zrobiłem dziwną minę, bo nigdy wcześniej o takim konkursie nie słyszałem. Właście jeden z nich - tutaj pokazał palcem na szczupłego gościa zajądającego kiełbaskę z różną - wygrał

ufundowaną przeze mnie nagrodę komplet garnków kuchennych. Szczęśliwy zwycięzca dopiero co przyleciał z Polski, jest fotografem i nazywa się Ryszard Kazmierczak.

Wziąłem do ręki pierwszy numer pisma wydany na ładnym kredowym papierze, ale technicznie fatalnie zrobiony na amerykańskiej maszynie do pisania bez polskich czcionek. Bez korekty, z wieloma błędami, w sumie bardzo nieciekawym, na bardzo niskim poziomie edytorskim i merytorycznym. W stopce redakcyjnej poza jego nazwiskiem były nazwiska Sławka Janiczka i Hermii Filipek.

Nie było ani czasu ani możliwości porozmawiać więcej o samym piśmie i idei pisma, ponieważ Krzysiek był w „pracy” i chciał podejść z gazetą do jak największej liczby rodaków, a okazją była do tego wysmienita. Ja z kolei byłem uzależniony od Eli i Staszka, bo z nimi przyjechałem, a oni szykowali się już do drogi powrotnej do San Francisco. W ostatniej chwili Krzysiek podarował mi już trzymany w ręce egzemplarz, abym go na spokojnie w domu przeczytał, zastanowił się, co by tu jeszcze dodać lub ulepszyć. W stopce redakcyjnej jest numer telefonu - powiedział - możesz do mnie zadzwonić.

Krzyżówka Życia Kolorado

LICHY KAWAŁ MIEŚA DLA PSA	TEN, KTÓRY DAJE KOMUŚ ZAROBIĆ	... CMENTARNA OKRADA GROBY	ODGŁOS FLAGI NA WIETRZE		POKÓJ DYREKTORA	DAWNA MIARA CIAŁ PŁYNNYCH I SYPKICH		WĘGIEL ALBO KOKS	KWIATEK W LASACH SOSNOWYCH I NA ZBOCZACH	PROCES ROZPUSZCZANIA SKAŁ
					21	LANY W ANDRZEJKI		7	1	16
BIBLIJNY NIEZCZĘŚNIK		14				OTRZYMYWANY Z LIŚCI MIĘTY				
UŻYWANY DO KLEJENIA PAPY				10		ARYJSKA OPERA VERDIEGO				5
			22		RODZAJ TKANINY					23
IMIĘ LASKOWIKA								19	EGZEMPLARZ NA POKAZ	CIĘŻKI METAL
WKŁADANA DO LATARKI			POLECENIE WOJSKOWE	NAKRYCIE GŁOWY	HAZARDOWA GRA W KARTY			NARZĄD WZROKU		
POWÓZ NA RESORACH				JEZIORO W ROSJI DRZEWO AZJATYCKIE		12				
		4				MIEJSCE ZSYCIA KAWAŁKÓW TKANINY, SKÓRY WRAZ Z NIĆMI,		17	NARZUTKA FUTRZANA	24
RODZAJ OPAKOWANIA						KTÓRYMI TE KAWAŁKI ZSZYTO	20			13
LASKA ALPINISTY					6		DOWÓDCA JANCZARÓW	DWA RÓWNOLEGŁE CIĄGI SZYN		SIAŁA BABA
ZDARZENIE				PAŃSTWO		CZEŚĆ PIERWIASKA CHEMICZNEGO				18
SKAŁA UŻYWANA JAKO MATERIAŁ DROGOWY				W AFRYCE			11			15
25		8				NIEMODNY NAPOJ ALKOHOLOWY				3

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

c.d.n.

Inspiracje słowem

Świąteczko do nieba



BOŻENA JANOWSKA

Charytatywność jest bezinteresowną działalnością mającą na celu pomagać tym, którzy tej pomocy potrzebują. W Polsce najbardziej znaną w tej chwili jest fundacja filantropijna zwana Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy, która powstała w Warszawie 2 marca 1993 roku. Założycielem fundacji jest Jerzy Owskiak, który jest również pomysłodawcą Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy jednej z największych akcji charytatywnej w Europie. Finał organizowany jest co



w którym używa się przestarzałego sprzętu.

Do tej pory WOŚP zbierała dla: kardiologii dziecięcej, ratowania życia dzieci poszkodowanych w wypadkach, ratowania życia niemowląt i dzieci młodszych, ratowania życia dzieci z chorobami nerek, ratowania życia dzieci z wadami wrodzonymi, nowoczesne metody diagnostyki oraz leczenia w neonatologii i pediatrii.

Bezpośrednią relację z przebiegu WOŚP można oglądać w programie 2 TVP, TVN

nadziei. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy działa przez cały rok. Jednym z haseł fundacji jest "Gramy do końca świata i o jeden dzień dłużej".

W lutym 2015 roku Fundacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej pomocy zapoczątkowała ogólnopolską akcję "Pierwsza pomoc - to dziecinnie proste", program edukacyjny dla dzieci, którego celem jest szkolenie młodych ludzi w kierunku udzielania pierwszej pomocy "Ratujemy i Uczymy Ratować".

Za nazwiskiem Jurka Owskiaka i WOŚP



dla oddziałów pediatrycznych oraz dla zapewnienia godnej opieki medycznej seniorów. Jerzy Owskiak podpierając się danymi statystycznymi stwierdza, że Geriatria jest najmniej opłacaną dziedziną przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Geriatrię określa jako śmietnik,

oraz Canal+. Tradycyjnie o godzinie 20:00 organizatorzy zapraszają do uczestniczenia w happeningu pod tytułem "Świąteczko do nieba" gdzie w jednej chwili wszyscy dla których ważne są cele Finału, wysyłają w stronę nieba czyli w kierunku Dobrych Aniołów Świąteczko

powstała również Akcja Miś - miś przypomina. W największych miastach Polski na przystankach autobusowych pojawiły się pluszowe maskotki z dołączoną ulotką z napisem "nie bij mnie, kochaj mnie". Jest to apel do dorosłych o dojrzałość, apel przeciw przemocy w rodzinie, apel przeciw krzywdzeniu bezbronnych dzieci. Głównym celem było zwrócenie uwagi na ignorancję, prośba o próbę interwencji, nie przechodzenie obojętnie w zetknięciu z przemocą. Akcja otworzyła dyskusję na temat funkcjonowania rodziny, domów dziecka, rodzin zastępczych.

Dziękujemy, że chcesz wspierać naszą działalność statutową!

Podstawowym celem naszej Fundacji jest działalność w zakresie ochrony zdrowia, polegająca na ratowaniu życia chorych osób, w szczególności dzieci, i działanie na rzecz poprawy stanu ich zdrowia, jak również na działaniu na rzecz promocji zdrowia i profilaktyki zdrowotnej.

Każda wpłata skierowana na wsparcie działalności statutowej pomaga realizować ten właśnie cel, a my dzięki temu możemy realizować kolejne zakupy, programy i projekty dla ratowania życia i zdrowia dzieci. Każda złotówka na ten cel ma ogromny sens i za każdą

BARDZO GORĄCO DZIĘKUJEMY!



roku w jedną z pierwszych niedziel stycznia. Jest to szereg imprez kulturalnych, które mają miejsce niemalże w każdym polskim mieście. Koncerty znanych polskich i zagranicznych zespołów muzycznych, licytacje, których dochód przeznaczony jest na cele WOŚP. Miliony Polaków wychodzi na ulice by uczestniczyć w tym niecodziennym wydarzeniu. Na dzień dzisiejszy 120 tysięcy wolontariuszy wyrusza w Polskę by zbierać pieniądze na pomoc potrzebującym. W tym dniu każdy z darczyńców obdarowany jest symbolicznym serduszkciem.

Pierwszy Finał zebrał 1.5 mln \$, z tych pieniędzy zakupiony został sprzęt medyczny dla Centrum Zdrowia Dziecka oraz dla 10 oddziałów Kardiologii Dziecięcej w Polsce. Byłam uczestnikiem pierwszego Finału i razem z innymi wspierałam tę spontaniczną akcję.

Do tej pory odbyły się 23 Finały gdzie Orkiestra zebrała 650 mln złotych pomagając w ten sposób polskiej medycynie.

10 stycznia 2016 roku Finał zbiera fundusze na zakup urządzeń medycznych

Chcesz pomóc? odwiedź stronę:

http://www.wosp.org.pl/fundacja/jak_nas_wspierac/wesprzyj_online_z_payu

Znajdziesz tam dogodne opcje płatnicze.

Z USA dogodną metodą płatniczą jest niedrogi przelew poprzez:

www.transferwise.com

Numer konta WOŚP: 58 1240 1112 1111 0010 0944 9739

www.wosp.org.pl

24 edycja WOŚP w Denver jest organizowana przez tutejszych harcerzy i jest planowana na 9 stycznia 2016 w Polskim Klubie w Denver.

Są to jedne z najgłośniejszych osiągnięć Fundacji. Niestety jak zwykle istnieje druga strona opinii na temat działalności WOŚP. Krytyka i próba rozliczania bo fundacja przecież zebrała i zbiera ogromne sumy pieniędzy, które rozliczane są skrupulatnie przez Urząd Skarbowy co jest z resztą udokumentowane. Działalność Jurka Owskiaka jest stale prześwietlana. Powstało również pytanie czy tego typu akcje charytatywne są receptą na ratunek dla służby zdrowia, gdzie państwo powinno zapewniać godziwe warunki leczenia na miarę 21 wieku. A co zrobić jeśli państwo tego nie zapewnia?

Filantropia i działalność charytatywna ma miejsce na całym świecie i nie jest niczym złym, wręcz przeciwnie. Chęć pomagania innym, wspólne pracowanie dla innych jest szlachetnym celem. W ten sposób uczymy się nawzajem szacunku dla życia.

Dzisiaj gdzie zło, nienawiść, agresja szerzy z zawrotną prędkością nie może zabraknąć takich inicjatyw by nikt z nas nie zapomniał czym jest humanitaryzm, czym jest dobro i bezinteresowność.



KROPLE ŻYCIA: NEF-RA

Nef-Ra na niepogodę

Coraz więcej czytelników wie o tym, że Nef-Ra to sprawdzone remedium na różne dolegliwości. Oczyszcza organizm z metali ciężkich i toksyn, usuwa pleśnie, grzyby, pasożyty, likwiduje stany zapalne i rakowe. Dziś słów kilka o doraźnym stosowaniu tego wyjątkowego preparatu.

W zimie gdy czujemy drapanie w gardle, ból głowy i pierwsze objawy choroby - co godzinę szeroko otwieramy usta i stosujemy jedno prysknięcie Nef-Ry bezpośrednio do gardła. Choroba nie ma szans się rozwinąć, a my nie musimy dzwonić do szefa po dzień wolny od pracy. Skaleczenia lub oparzenia goją się zdecydowanie szybciej jeżeli przyskamy je Nef-Rą. Pryskanie kilka razy dziennie uśmierza ból i przyspiesza leczenie. Jesienią i zimą szczególnie zadbajmy, aby mieć przynajmniej jedną butelkę Nef-Ry w zasięgu ręki.

Moja wnuczka Wiktoria ma 5 lat i mieszka w Polsce. Bardzo lubiła chodzić do przedszkola, ale w każdym niemal tygodniu musiała opuścić kilka dni z powodu choroby. Często chorowała na zapalenie oskrzeli, zapalenie gardła lub grypę, ciągle męczył ją kaszel i katar. Antybiotyki pomagały na krótko, jednocześnie osłabiając system immunologiczny, kreując sytuację określaną mianem błędnego koła. Moja żona skutecznie pozbyła się nadciśnienia i opuchlizny kolana pijąc Nef-Rę i przyskając bezpośrednio na spuchnięte miejsce. W sumie zużyła 28 buteleczek Nef-Ry. Postanowiliśmy zapytać, czy ten preparat można podawać dzieciom i czy pomoże wnuczce uniknąć ciągłych przeziębień i zarażeń od innych dzieci. Uzyskawszy pozytywną odpowiedź wysłaliśmy dla wnuczki 5 buteleczek Nef-Ry. Po miesiącu przyjmowania dawki 5 prysnięć na pół szklanki wody rano i wieczorem Wiktoria przestała chorować i nareszcie może codziennie chodzić do przedszkola. **Jan P. Chicago, IL**

Serdeczne życzenia świąteczne od firmy Nef-Ra Health International.
Życzymy wszystkim wesołych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w miłym towarzystwie.

Dziękujemy wszystkim naszym Klientom za poparcie i zaufanie.



Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market
1477 Carr St, Lakewood, CO 80222

www.shopnefra.com
Tel: 773 344 4600

Joanna Sobczak – agent nieruchomości
Profesjonalne zarządzanie Twoimi nieruchomościami



Spokojnych i Radosnych Świąt!
Szczęśliwego Nowego
2016 Roku!



720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com



Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji
i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów
indywidualnych i komercyjnych

*Wszystkim moim Klientom,
Współpracownikom i Partnerom
biznesowym składam serdeczne
życzenia Bożonarodzeniowe.
Niech ten czas wypełni Wasze
serca radością i nadzieją
na lepsze jutro.
Serdeczne podziękowania
za zaufanie
i dotychczasową współpracę.*

Daniel Kuzbiel



720.351.2066 | daniel@kibins.com



Lekarz Dentysta
Malgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną
dla dorosłych i dzieci.
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222
www.southeastdenverdental.com





CHICAGO MARKET

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado

1477 Carr St Lakewood CO 80214 | www.chicago-market.com



ZAPRASZAMY:

**W niedzielę 6-go grudnia
w godz. 3 - 5pm w Chicago Market
zagości Święty Mikołaj
i przyniesie prezenty dla dzieci
oraz gorące posiłki dla dorosłych
oczywiście wszystko nieodpłatnie.
Zapraszamy całą Polonię!**

**Do 14 grudnia (poniedziałek) przyjmujemy
świąteczne zamówienia na wszelkiego
rodzaju towary przywiezione prosto z Chicago.
Nie tylko karpie ale również wszystkie inne
nawet te najbardziej szlachetne ryby
(catfish, salmon, Chilean sea bass)
oraz najwyższej jakości mięsa
- wołowina, baranina, cielęcina
a wszystko to w bardzo atrakcyjnych cenach!**

303 868-5662

708 302-7225

W świątecznej ofercie mamy między innymi:

- bogaty asortyment świeżych wędlin
- śledzie prosto z beczki - \$2,95/funt
- Nałęczowianka 7,4 PH 12 butelek - \$13
(Chicago Market - wyłączny dystrybutor)
- i wiele, wiele innych różności

ZAPRASZAMY:

Poniedziałek - Piątek:

10.00 - 19.00

SB: 10.00 - 18.00,

ND: 11.00 - 15.00

**Serdeczne życzenia zdrowych Świąt Bożego Narodzenia
i wszelkiej pomyślności w 2016 Roku dla wszystkich klientów
i całej Polonii**

Wysyłamy paczki do prawie wszystkich krajów w Europie!!!